GAZETA NIEDZIELNA

CENA 6 PENSÓW
PRICE 6 D.

PRENUMERATA
miesięcznie 2/6
kwartalnie 7/-
półrocznie 14/-
rocznie 28/-

ROK 6. LONDYN, 17 października 1954 NR. 42/286

UZBROJONE NIEMCY W EUROPIE

NIEMAL równocześnie z podpisem układu londyńskiego 9 państw, przesądzającego uzbrojenie Niemiec zachodnich, ukazało się drugie wydanie głośnej książki Lorda Russella — krótka historia niemieckich zbrodni wojennych pt. „Przekleństwo swastyki". Pierwsze wydanie tej książki w sierpniu, książki której każda strona tekstu i ilustracji ocieka krwią dwunastu milionów pomordowanych przez Niemców ofiar, zostało rozkupione w ciągu jednego dnia. Wyczerpane jest też, natychmiast po ukazaniu się drugie wydanie, w przygotowaniu jest trzecie. Może stało się dobrze, że mimo oporów, mimo, że autor książki musiał zrezygnować ze swego wysokiego stanowiska w sądownictwie brytyjskim, by książkę wydać, jednak ukazała się ona i to właśnie obecnie, gdy już rachuje się przyszłe dywizje niemieckie i już broń dla nich jest w pogotowiu.

Książka Lorda Russella we wstrząsający sposób ukazuje obraz tego, do czego zdolne są Niemcy, gdy posiadają siłę. Przypomina, że w samym Oświęcimiu wymordowano 3 miliony ludzi, że w ciągu jednego dnia 10.000 osób zginęło w komorach gazowych tego obozu, że niemiecki sztab generalny i naczelne dowództwo nie mogą uniknąć odpowiedzialności za te zbrodnie, że wszystko to są rzeczy nie zmyślone, lecz fakty oparte na niezliczonych dokumentach, filmach, fotografiach i dowodach sądowych z procesu norymberskiego i innych, w których autor książki uczestniczył jako doradca prawny dowódcy brytyjskiej strefy okupacyjnej Niemiec.

*

Niemiecki wkład do obrony Europy w ramach Układu Północno - Atlantyckiego ma wynosić na razie 12 dywizji, w tym 3 dywizje pancerne. W Bonn mówi się już jednak wyraźnie, że mają to być dywizje kadrowe, czyli mają stanowić w sumie 36 dywizji lub co najmniej 24. Granica górna potrzeb obrony Europy wynosi zaś podobno 90 dywizji niemieckich, dopiero bowiem wówczas będzie to siła wystarczająca by w razie wojny z Rosją nie być zmuszonym do stosowania broni atomowej z powodu przewagi sowieckiej. Dla przeciwwagi tym siłom Wielka Brytania zostawia w Europie swoje... 4 dywizje, co ma uspokoić zarówno obawy Francji, jak innych narodów, które pamiętają ostatnią wojnę i niemieckie zabory oraz związane z nimi zbrodnie wojenne.

Wszystkich też, którzy znają niemiecką wierność układom i zobowiązaniom, ma uspokoić obecnie zapewnienie kanclerza Adenauera, że Niemcy nie użyją swych sił zbrojnych w celu rewizji granic ani w celu zjednoczenia obu obszarów okupacyjnych. Po stronie Zachodu powstają Niemcy suwerenne i o własnych siłach zbrojnych, większych niż siły partnerów aliansu, po stronie wschodniej pozostają Niemcy podporządkowane całkowicie Sowietom.

*

Nic dziwnego, że w tym stanie rzeczy poważniejsze organy prasy sceptycznie patrzą na wydarzenie niezwykłej wagi, jakim jest wprowadzenie Niemiec do NATO, obdarzenie ich suwerennością i odtworzenie ich armii. Szwajcarska „Die Weltwoche" zamieszcza karykaturę, na której premier francuski jako mały chłopczyk nie chce słuchać taty - Dullesa, by zeszedł z półki nad łóżkami na sali i oświadcza, że zejdzie tylko wówczas, jeśli pan Eden będzie spał z nimi razem na sali. Eden, w mundurze wojskowym, melduje się więc służbiście Dullesowi.

W artykule zasadniczym to samo pismo stwierdza, że „solidarność (Zachodu — przyp. red.) nie jest dziś szczególnie jasna. Druga największa partia Niemieckiej Republiki Związkowej, socjaliści, nie chcą nic więcej słyszeć o uczestnictwie Niemiec w NATO, natomiast forsują porozumienie z Moskwą, neutralizację Niemiec, oraz ich wystąpienie ze wspólnoty świata zachodniego. Te zaś samobójcze plany znajdują niedwuznaczne poparcie nie tylko w niektórych krajach zachodniej Europy, ale także w Stanach Zjednoczonych."

*

Amerykański „New York Herald Tribune" w wydaniu europejskim podaje, że „Kanclerz Adenauer spotkał się w parlamencie w Bonn ze zdumiewająco spokojnym przyjęciem, gdy złożył pierwsze większe sprawozdanie z historycznych osiągnięć na konferencji londyńskiej. Bardzo słabo oklaskiwano jego oświadczenie, że układ londyński odbudował osłabioną jedność świata zachodniego. Oczekiwano, że oświadczenia te zostaną przyjęte owacjami co najmniej ze strony własnej partii Adenauera, tymczasem nic podobnego nie nastąpiło, aplauz Chrześcijańskich Demokratów był bardzo ograniczony a deputowani z innych partii nie klaskali wcale."

„Zachowanie się niemieckiego parlamentu — pisze dalej „New York Herald Tribune" — było podobne do zachowania się całej niemieckiej prasy i opinii publicznej. Kanclerz Adenauer był jedynym mówcą na temat polityki zagranicznej, jego zaś potężna opozycja socjalistyczna zachowywała milczenie w czasie przemówienia, przygotowując się do późniejszej debaty."

*

W głosach prasy francuskiej porozumienie londyńskie wywołuje mieszane komentarze. „Figaro" zastanawia się, czy podpisanie układu londyńskiego spowoduje we Francji postawienie prawy zaufania rządowi w parlamencie. „Żadna z grup parlamentarnych — pisze „Figaro" — nie zmieniła dotychczas swej opinii, wszystkie bowiem dopiero badają korzyści i szkody porozumienia dziewięciu w Londynie. Problemem nie jest jeszcze czy premier Mendes - France uzyska w parlamencie większość dla ratyfikacji układu, ale czy układ jest dobry." W dalszym ciągu czytamy, że ostateczne stanowisko wszystkich partii francuskich w sprawie układu londyńskiego nie jest jeszcze znane i że we wszystkich partiach zdania są podzielone. Wiadomo tylko, że przeciw ratyfikacji głosować będą komuniści, może zaś także i ci, którzy wciąż ufają w możliwość pokojowego współżycia z Rosją i zlikwidowania wszystkich konfliktów drogą rokowań. Nad oficjalnym entuzjazmem Francji unosi się jednak niewypowiedziana wyraźnie obawa przed uzbrojeniem Niemiec. Francja uczyniła jedyny krok, jaki był jeszcze możliwy dla ratowania jedności Zachodu, ale chyba i to uczyniła bez przekonania.

T.B.



WILNO — MIASTO NA HISTORYCZNYM SZLAKU

Wileńszczyzna, leżąc na wielkim historycznym szlaku z Polski do Moskwy, stała zawsze wiernie na straży północno-wschodnich rubieży Rzeczypospolitej. Wydała wielu sławnych bohaterów i przywódców narodu i wytworzyła ważne ogniska kultury. Najważniejszym z nich jest Wilno, miasto rozłożone anfiteatralnie w malowniczej kotlinie i na pełnych uroku wzgórzach. Wspaniałe kościoły i budynki to perły budownictwa, zawierające w swych murach bezcenne dzieła sztuki. Wilno to miasto, które ma przepiękną kartę w naszej historii i na pewno odegra wielką rolę w czasach, które nadchodzą. Jest to jedno z najpiękniejszych położonych miast w Europie.

Dnia 4 października 1954 roku zmarł po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami,

Ś. † P.

STEFAN CZEPIL

urodzony w Żółkwi, przeżywszy lat 37.

Pracownik Drukarni Katolickiego Ośrodka Wydawniczego „Veritas", żołnierz kampanii roku 1939 i Drugiego Korpusu.

Pogrzeb odbył się dnia 8 b. m. na St. Mary's Catholic Cemetery, Kensal Green w Londynie.

O modlitwy za duszę Ś. p. Zmarłego Kolegi proszą

KURATORZY I PRACOWNICY KATOLICKIEGO OŚRODKA WYDAWNICZEGO „VERITAS"

KALENDARZYK

PAŹDZIERNIK

17 n **10 po Z. Św., Małgorzaty Marii p.**
18 p Łukasza Ewang.
19 w Piotra z Alkantary w.
20 ś Jana Kantego w.
21 c Urszuli p.m., Hilariona
22 p Przen. rel. Wojciecha
23 s Tomasza Thwing m.

FAZY KSIĘŻYCA
Poniedz. 18 paźdz.
Ostatnia kwadra

NASZA AKCJA MIŁOSIERDZIA

LISTA OFIAR Nr 42

S. Anderson — 1.0.0; Zajiczek — 3/-; A. Ciechanowski — 2/6; Wincenty Gawroński — 10/-; Werner Amberg — 1.15.0; T. G. — 1.3.0; W. Gryszka — 13/-; pierwsza Róża Żywa w Coventry — 1.12.0.

Razem £ 6.18.6. Bóg zapłać.

AKADEMIA KU CZCI CHRYSTUSA KRÓLA

W sobotę 30 października 1954 w wigilię święta Chrystusa Króla o godz. 7 w sali przy katedrze westminsterskiej w Londynie odbędzie się uroczysta akademia ku czci Chrystusa Króla.

Program akademii obejmuje: referat p. Jana Balińskiego Jundziłła i koncert pieśni religijnych w wykonaniu chóru im. Fr. Chopina pod dyr. Zbigniewa Gedla, solo p. W. Huczek, baryton, przy fortepianie p. Maria Rapaczyńska. Wstęp wolny. Do licznego udziału w tym publicznym hołdzie zaprasza ,

Instytut Polski Akcji Katolickiej w Wielkiej Brytanii.

POKWITOWANIA OFIAR

Lista ofiar wpłaconych we wrześniu 1954 do „Veritasu" na różne cele poza ofiarami na leki dla chorych w Polsce i na odnowienie polskiego kościoła w Londynie.

NA KAKŁAD W HEREFORD

J. M. 10 s., S. Rejman £ 1.1.0, A. Chudzik — 10; R. Adamek — 10;

Razem £ 2.11.0.

NA ZAKŁAD W PITSFORD

Leon K. — 2/6.

NA GIMNAZJUM W FAWLEY COURT

A. T. Miarka (zamiast kwiatów na trumnę ś.p. rtm. Al. Iwaszkiewicza) — £ 1.10.0; Al. Cabańska — 10; Leon K. — 3.

Razem £ 2.3.0.

NA POMOC DLA DZIECI POLSKICH W NIEMCZECH

W. S. Płonkowie — 10; Leon K. — 3; T. Wiluszyński — £ 1; J. Nowak — 5; A. Pirkel — ze zbiórki w Stalowni Stewards & Lloyds Ltd. — wg. listy — £ 9.3.6.

Razem £ 11.1.6.

NA KOLONIE DLA DZIECI POLSKICH W NIEMCZECH

Komitet Parafialny w Wolverhampton — £ 5.12.6.

NA FUNDUSZ INWALIDÓW

Pierwsza i druga róża w Coventry — £ 4; Zebrała Rada Osiedla Ashby Folville — £ 15.3.6; M. Zgud — £ 1.

Razem £ 20.3.6.

NA POLSKĄ MISJĘ KATOLICKĄ W RODEZJI

Leon K. — 3.

NA DZIECI POLSKIE WE WŁOSZECH

Leon K. — 3.

NA TABLICE „MAGNIFICAT" W AIN KARIM

T. Wiluszyński — £ 1.

SŁOWO BOŻE

DZIEWIĘTNASTA NIEDZIELA PO ZIELONYCH ŚWIĘTACH

LEKCJA
(Ef. 4. 23-28)

Bracia: Odnówcie się duchem umysłu waszego i obleczcie się w nowego człowieka, który według Boga stworzony jest w sprawiedliwości i w świętości prawdy. Dlatego odrzuciwszy kłamstwo, mówcie każdy prawdę z bliźnim swoim, bo jesteśmy jedni drugich członkami. Gniewajcie się, ale nie grzeszcie: niechaj słońce nie zachodzi nad zagniewaniem waszym. Nie dawajcie przystępu szatanowi: kto kradł, niech już nie kradnie, lecz raczej niech pracuje, wykonywując rękoma swymi to, co dobre jest, aby miał skąd udzielić potrzebującemu.

EWANGELIA
(Mat. 22, 1-14)

W on czas: Mówił Jezus przedniejszym kapłanom i faryzeuszom w przypowieściach, mówiąc: Podobne stało się królestwo niebieskie człowiekowi królowi, który sprawił gody małżeńskie synowi swemu. I posłał sługi swoje, aby wezwać zaproszonych na gody, a nie chcieli przyjść. Potem posłał inne sługi, mówiąc: Powiedzcie zaproszonym: Oto ucztę mą przygotowałem, pobito moje woły i co było karmnego i wszystko gotowe, przybywajcie na gody. Ale ci nie dbając o to odeszli: jeden do posiadłości swojej, a drugi do kupiectwa swego, a pozostali pochwycili jego sługi i zelżywszy ich, zabili. Gdy to posłyszał król, rozgniewał się i posławszy wojska swoje, wytracił onych mężobójców, a miasto ich podpalił. Wtedy rzekł sługom swoim: Gody wprawdzie są gotowe, ale zaproszeni nie byli godni. Idźcie przeto na rozstaje dróg, a kogokolwiek znajdziecie, wzywajcie na gody. I słudzy jego wyszedłszy na drogi, zgromadzili wszystkich, których napotkali, złych i dobrych, i napełniła się sala godowa biesiadnikami. A wszedł król, aby zobaczyć biesiadników, i ujrzał tam człowieka nie przyodzianego w szatę godową. I rzekł mu: Przyjacielu, jakże tu wszedłeś, nie mając szaty godowej? A on milczał. Wtedy rzekł król sługom: Związawszy mu ręce i nogi, wrzućcie go do ciemności zewnętrznych: tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. Albowiem wielu jest wezwanych, lecz mało wybranych.

OFIARA MSZY ŚW.

SEKRETA

W poprzedniej modlitwie kapłan włączył Kościół triumfujący w niebie do ofiary Mszy świętej wymieniając Matkę Najświętszą, św. Jana Chrzciciela, apostołów Piotra i Pawła. Teraz zwraca się ponownie do Kościoła wojującego to jest do nas, którzy bierzemy udział w ofierze przez obecność w świątyni ze słowami:

„Módlcie się bracia, aby moja i wasza ofiara stała się przyjemną Bogu Ojcu Wszechmogącemu".

Wezwanie to wygłasza kapłan twarzą zwrócony do wiernych. W dawnych czasach odpowiadano mu milczeniem. Począwszy od wieków średnich ministrant wyraża w paru słowach życzenie obecnych:

„Niech Pan raczy przyjąć ofiarę z rąk twoich na cześć i chwałę Imienia swojego oraz na pożytek nasz i całego swego Kościoła świętego". Kapłan odpowiada: Amen.

Niegdyś każdą nową modlitwę podczas Mszy świętej poprzedzało wezwanie: „módlmy się", lub „módlcie się" wygłoszone do wiernych przez kapłana.

Zwrócony już twarzą do ołtarza kapłan modli się po cichu. Jest to sekreta, analogiczna do kolekty na początku Mszy świętej i do postkomunii na końcu ofiary. Sekreta jest jedyną modlitwą ofiarną, którą znajdujemy w najstarszych Sakramentarzach.

Nazwa „sekreta" nie pochodzi stąd, że kapłan odmawia ją cichym głosem. Słowo to odnosi się zapewne do darów oddzielonych (secreta od secretus — oddzielony dla celów samej ofiary Mszy św.), podczas gdy inne datki, które wierni składali w czasie ofiarowania przeznaczano dla kleru i dla ubogich.

Wszystkie sekrety wspominają o tych darach i proszą Boga, by przeistoczone w Ciało i Krew Chrystusa Pana ludzkie te dary posłużyły nam ku zbawieniu. Sekréty nie są tak artystycznie ułożone jak kolekty.

Ostatnie słowa sekrety kapłan śpiewa lub odmawia głośno, stanowią one bowiem przejście do prefacji.

Złożona budowa tej części Mszy świętej to jest offertorium wynika stąd, że niegdyś był to pochód wiernych składających dary przez co zaznaczali swój udział w ofierze ołtarza.

Od czasu gdy te pochody wiernych ustały offertorium stało się czynnością wyłącznie kapłańską. W obecnej postaci, acz nie tak proste jak w dawnych wiekach, zawiera wspaniałe modlitwy, a powtarzane czynności kapłańskie ofiarowania chleba i wina przygotowują nas doskonale do modlitwy eucharystycznej kanonu.

Treścią swą wskazują nam na to, że Msza święta to nie prywatna czynność kapłana lecz i nasza ofiara.

„Wszyscy — mówi św. Leonard z Port Maurice — którzy uczestniczą z kapłanem we Mszy świętej łączą się w składaniu ofiary. Stąd gdy uczestniczycie we Mszy świętej spełniacie w pewnej mierze urząd kapłański."

M. D.

KRONIKA *Katolicka*

Dziennik watykański „Osservatore Romano" opublikował artykuł Federico Alessandrini, w którym pisze, że uwięziony Prymas Polski jest symbolem utraconych przez naród polski wolności obywatelskich i stwierdza, że Polska pod rządami komunistycznymi jest „fizycznym i moralnym więzieniem, duszącym wszelkie wolności ludzkie". Alessandrini stwierdza, że Kardynał Wyszyński jest bardzo żywy „w sercach wszystkich katolików, nie tylko w Polsce, ale na całym świecie".

Z okazji rocznicy aresztowania przez władze komunistyczne w Warszawie Kardynała Prymasa Polski Stefana Wyszyńskiego, odprawione zostało w Madrycie z inicjatywy kolonii polskiej i przy udziale Poselstwa R.P. uroczyste nabożeństwo na Jego intencję. Po nabożeństwie wysłane zostały pod adresem Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych zbiorowe apele o energiczną akcję w celu uwolnienia Prymasa Wyszyńskiego i znalezienia skutecznych sposobów ochrony społeczeństwa za tzw. żelazną kurtyną przed prześladowaniem.

W wydawnictwie „Pax" ukazał się „Zbiór pieśni nabożnych dla Warmii i Mazur" w układzie i z przedmową ks. radcy Antoniego Sikorskiego. Zbiór zawiera w części pierwszej teksty 200 pieśni znanych i śpiewanych od wieków w kościołach całej Polski. W części drugiej zawarte są najważniejsze modlitwy codzienne, modlitwy w czasie Mszy św. według mszału, oraz rozważania religijne.

Na Zjazd Unii Chrześcijańsko - Demokratycznej Niemiec Wschodnich, partii politycznej , współpracującej z komunistami i odpowiadającej w Polsce znanym katolikom postępowym, wyjechała z Polski 10-osobowa delegacji „polskich działaczy katolickich". Delegacji tych proreżymowych katolików polskich przewodniczy Bolesław Piasecki. W skład jej wchodzą księża i świeccy aktywiści „katoliccy", posłowie na Sejm oraz profesorowie wyższych uczelni.

POWITANIE NOWEGO DELEGATA APOSTOLSKIEGO W WIELKIEJ BRYTANII

W dniu 21 września wieczorem w katedrze westminsterskiej w Londynie odbyło się uroczyste powitanie J. E. ks. arcybiskupa O'Hara, nowomianowanego Delegata Apostolskiego na W. Brytanię, Gibraltar, Maltę oraz Bermudy, jak brzmi jego oficjalny tytuł.

Delegacja apostolska jest przedstawicielstwem Stolicy Apostolskiej połączonym z obowiązkiem czuwania nad wyznaczonym terytorium i informowaniem jej o stanie i sprawach Kościoła na tym obszarze.

Następcą ks. abpa Godfreya mianował Ojciec św. J. E. ks. arcybiskupa Geralda Patricka O'Hara, dotychczasowego nuncjusza w Irlandii który jest Amerykaninem irlandzkiego pochodzenia i od roku 1935 jest ordynariuszem diecezji Savannah-Atlanta w Stanach Zjednoczonych. Po ostatniej wojnie został on powołany do służby dyplomatycznej przy Watykanie, pozostawiając rządy swą diecezją biskupowi sufraganowi. Na nowym stanowisku ks. arcybiskup O'Hara poświęcił się szczególnie zagadnieniom związanym z położeniem Kościoła za żelazną kurtyną. Gdy w roku 1947 został on mianowany regensem nuncjatury w Bukareszcie, reżym komunistyczny Rumunii przez kilka miesięcy odmawiał mu swej zgody na wjazd, ale w końcu jej udzielił. Niedługo jednak potem, w r. 1948, Rumunia wypowiedziała konkordat ze Stolicą Apostolską i rozpoczęła systematyczne prześladowanie Kościoła, aresztując szereg biskupów obrządków łacińskiego i greckiego, wielu księży i zakonników. Nie mogąc zaatakować samego regensa nuncjatury, wytoczono proces jego szoferowi, oskarżając go o szpiegostwo i czyniąc zeń ofiarę i „posłuszne narzędzie w rękach obcej agentury".

Na zarzuty postawione mu pośrednio w tym procesie ks. biskup O'Hara odpowiedział stanowczym protestem. W trzy dni po procesie otrzymał nakaz opuszczenia Rumunii i powrócił do Rzymu.

W r. 1951 Ojciec św. zamianował ks. biskupa O'Hara nuncjuszem w Irlandii, nadając mu tytuł arcybiskupa ad personam. W dniu 10 czerwca 1954 r. ks. arcybiskup O'Hara otrzymał nominację na stanowisko delegata apostolskiego w Wielkiej Brytanii.

—◆—◆—

Na uroczyste powitanie Delegata Apostolskiego przybyli do katedry westminsterskiej bardzo liczni przedstawiciele dyplomatyczni 17 państw katolickich oraz bardzo wielu wybitnych katolików — przedstawicieli rozmaitych dziedzin życia społecznego i kulturalnego W. Brytanii, nie wyłączając władz i armii. Bardzo licznie były reprezentowane wszystkie brytyjskie organizacje i instytucje katolickie.

Do prezbiterium wypełnionego przez kler w białych komżach przybył w otoczeniu całego prawie Episkopatu brytyjskiego J. Em. ks. kardynał B. Griffin. Koadiutor ks. kardynała 80-letni ks. arcybiskup Myers w otoczeniu całej kapituły westminsterskiej wprowadził uroczyście Delegata Apostolskiego, któremu towarzyszyli jego sekretarz ks. prał. Cashman i jako szambelan lord Sempill w stroju szkockim. Sekretarz jego wręczył bullę nominacyjną ks. kardynałowi Griffinowi, a ten polecił jej odczytanie swemu sekretarzowi ks. prał. Worlockowi.

Z kolei przemówienie powitalne wygłosił ks. kardynał Griffin. W odpowiedzi ks. arcybiskup O'Hara w dłuższym przemówieniu dał obraz współczesnych zmagań Kościoła w świecie, wskazując jak ciężkie próby przechodzi on we wschodniej i płd. wschodniej Europie i w Azji i wymieniając prześladowanych i więzionych za obu kurtynami „żelazną i bambusową", książąt Kościoła, a wśród nich i Kard. Prymasa Polski ks. Wyszyńskiego. Zakończył słowami błogosławieństwa, jakie za jego pośrednictwem Ojciec św. przesyła dla Episkopatu i wiernych w W. Brytanii a szczególnie dla młodej Władczyni tego kraju oraz jej rodziny.

Ks. Arcybiskup O'Hara, liczący lat 59, jest dobrym kaznodzieją obdarzonym silnym i dźwięcznym głosem. Robi wrażenie człowieka pełnego energii i zapału.

Nastąpiła pontyfikalna Msza św., którą celebrował Delegat Apostolski i w czasie której wiele osób przystąpiło do Komunii św., uzyskując specjalny odpust zupełny.

—◆—◆—

Na uroczystości polskie duchowieństwo i władze kościelne reprezentował ks. prałat W. Staniszewski, wikariusz-delegat dla Polaków w Anglii i Walii, który zasiadał w stallach wśród duchowieństwa. Ponadto byli obecni gen. Anders, przedstawiciele IPAK. PKSU Veritas i prasy katolickiej.

GAZETA NIEDZIELNA

Niedziela, 17 października 1954

WEMBLEY

Anglia, w której przed niedawnym czasem podnosiły się głosy protestów duchowieństwa anglikańskiego przeciwko ogłaszaniu dogmatu Wniebowzięcia N. M. Panny, nazywała się kiedyś „wianem Maryi". Katolicy angielscy są dumni z tej nazwy i chętnie wracają myślami do średniowiecza, gdy kraj ich nosił także miano „wesołego" (merry England). Sceny z tej epoki zostały odtworzone w barwnym widowisku na stadionie Wembley w Londynie wobec dziewięćdziesięciu tysięcy uczestników.

Było to z okazji koronacji posągu Matki Boskiej — Our Lady of Willesden, przez J. Em. ks. kardynała Griffina w obecności delegata apostolskiego, arcybiskupa O'Hary, biskupów i olbrzymiej rzeszy katolików, przybyłych z całego kraju. Ten wielki akt hołdu dla Matki Chrystusowej jest naprawieniem zniewag Jej wyrządzonych, gdy za czasów reformacji i rozkazu Tomasza Cromwella figura patronki Willesden, czczona od stuleci została zabrana siłą z kościoła i spalona publicznie w Chelsea. Nie mogło być lepszego zakończenia Roku Maryjnego w Anglii, jak modły tych olbrzymich tłumów przed skromnym wizerunkiem Maryi o nawrócenie narodu. Powrót masowy do wiary i praktyk religijnych byłby najlepszym zabezpieczeniem duszy angielskiej w epoce indyferentyzmu i szerzącego się ateizmu. Do swej Patronki zwracają się katolicy angielscy, by za Jej orędownictwem nastąpił wielki przełom duszy narodowej i by Anglia wróciła do wiary ojców.

Hymn „Wiara naszych ojców", śpiewany przez te kilkudziesięciotysięczne rzesze, musiał wywrzeć na obecnych duże wrażenie. To nie byli przedstawiciele jakiejś sekty, dopuszczonej przed zaledwie siedemdziesięciu pięciu laty do praw obywatelskich, ale reprezentanci narodowej tradycji starej Anglii, która w średniowiecznej Europie wysuwała się na czoło narodów przodujących w wierze i wyrażających ją w pięknie gotyckich katedr.

Z wielkim nakładem pracy i niemałym artyzmem wykonano na stadionie sceny z historii Anglii, odnoszące się do czczonej figury Naszej Pani z Willesden, jak i sceny z Ewangelii; z pietyzmem wykonano scenę krzyżowania Zbawiciela. A wszystko odbywało się z punktualnością i precyzją, której można pozazdrościć. A końcowa scena, gdy niepozorną figurę Matki Boskiej ukoronowaną złotą koroną z ofiar nieznanych czcicieli, odprowadzała do jej kościoła procesja dwóch tysięcy mężczyzn, z dużą grupą żołnierzy na czele, a stadion rozbrzmiewał pieśniami maryjnymi, była na miarę uroczystości.

I możemy być przekonani, że nie na stadionie tylko odbywał się hołd narodu angielskiego dla Our Lady: W czasie Mszy św. niedzielnej tego dnia więcej jeszcze, niż zwykle, osób przystępowało do Komunii Świętej.

P. J.

Z POLSKIEGO PUNKTU WIDZENIA

Czy tak wielka ulga?

Tym razem w blisko tygodniowej naradzie w Londynie, — od 28 września do 3 października — dziewięciu państw zachodnich (Francja, Belgia, Holandia, Luksemburg, Niemcy, Włochy, W. Brytania, Kanada, Stany Zjednoczone) osiągnięto porozumienie i podpisano wyniki

Ustalono mianowicie, zamiast przygotowywanej od trzech lat Europejskiej Wspólnoty Obronnej, którą Francja ostatecznie odrzuciła 30 sierpnia, nowy sposób uczestnictwa Niemiec w obronie zachodnio-europejskiej przeciw naporowi Rosji w Europie.

Sposób załatwienia jest taki:

1) Odpada zamierzony i podpisany wstępnie w maju 1952 w Paryżu układ Europejskiej Wspólnoty Obronnej z uczestnictwem Francji, Belgii, Holandii, Luksemburga, Niemiec i Włoch z luźniejszym poparciem Wielkiej Brytanii i St. Zjednoczonych Ameryki, a w oparciu o Zespół Układu Północno-Atlantyckiego (N.A.T.O.) do którego Niemcy nie miały należeć.

2) Zamiast tego rozszerza się Układ Obronny pięciu państw (W. Brytania, Francja, Belgia, Holandia, Luksemburg) zawarty w Brukseli w roku 1948. Uczestnikami tego układu stają się także Niemcy i Włochy, czyli będą w nim wszystkie państwa które miały być w Europejskiej Wspólnocie Obronnej ale już i z Wielką Brytanią która była w pierwotnym Układzie Brukselskim i pozostaje w rozszerzonym. Jednocześnie zaś układ ten nadal oparty jest o N.A.T.O., do którego jednak wejdą także Niemcy jako 15-te państwo (siedem wymienionych z rozszerzonego układu brukselskiego, i: St. Zjednoczone Ameryki, Kanada, Irlandia, Norwegia, Dania, Portugalia, Grecja, Turcja).

3) Tak jak z wejściem w życie zamierzonej Europejskiej Wspólnoty Obronnej związane było usamodzielnienie Niemiec zachodnich, czyli zniesienie okupacji z niektórymi niezbędnymi pozostałościami, co wstępnie podpisano w Bonn w maju 1952 — tak też z wejściem w życie tego nowego ustroju związane jest usamodzielnienie Niemiec i ich uzbrojenie w obrębie Układu Brukselskiego i N.A.T.O.

KORZYŚĆ I GROŹBA

Istota rzeczy się nie zmieniła. Tkwi w niej od początku połączenie, jak często w życiu, korzyści z niebezpieczeństwem i groźbą. To pozostało.

Korzyścią jest to, że w obronę zachodnio-europejską wciąga się Niemcy zachodnie, co zwiększa zasób sił, a zarazem nie zostawia Niemiec zachodnich własnemu losowi, czyli zmniejsza obecnie, lub na razie możliwość ich dążeń do porozumienia z Rosją.

Groźbą jest to, że Niemcy znowu zaczynają się zbroić. A gdy raz zaczną... wiadomo, że pierwszy krok jest najtrudniejszy. Czym zaś są w Europie, według niezbitych doświadczeń, Niemcy uzbrojone, równie wiadomo. W groźbie tej zaś mieści się także możliwość porozumienia Niemiec swobodnych i uzbrojonych z Rosją, jak stale bywało.

UKŁADY A ŻYCIE

Właściwie nie widać rozstrzygającej różnicy, dla której Europejska Wspólnota Obronna miała być nie do przyjęcia, a rozszerzony Układ Brukselski oparty o N.A.T.O. ma być lepszy.

Prawda, w rozszerzonym układzie brukselskim jest Wielka Brytania, której brakowało Francji w Europejskiej Wspólnocie Obronnej dla równowagi przeciw przewadze Niemiec. To zresztą wskazuje, że jednak słuszne było żądanie bezpośredniego udziału Wielkiej Brytanii, teraz mocniejszego. A więc nie tylko opór Francji ale i opór Wielkiej Brytanii przeciw temu udziałowi utrudniał przez parę lat załatwienie.

Ale ten udział Wielkiej Brytanii okupiony jest odrębną siłą zbrojną niemiecką, a nie tylko w obrębie wspólnej siły europejskiej, oraz udziałem Niemiec w N.A.T.O., którego być nie miało.

Mają być ograniczenia zbrojeń Niemiec i ma być nadzór... według układu, ale jednocześnie... według życia powiększenia zbrojeń Niemiec będą się wydawały wskazane.

Im lepiej zaś Niemcy będą się czuły w siodle tym dobitniej odezwą się ich roszczenia.

ROSJA

Rosji nie dogadza związanie Niemiec Zachodnich z Zachodem i wolałaby w tej chwili dalsze rozbicie. Ale w w grze jej nie jest to przegraną całkowitą, gdyż posłuży to do mocniejszego przykucia Niemiec Wschodnich i całej Europy Środkowo-Wschodniej. W każdym razie nie będzie to końcem tej wielkiej gry.

Mołotow grę prowadzi nadal, wysuwając w mowie w Berlinie 6 paździrenika, w przeddzień rozpraw o nowym układzie w Paryżu i Bonn, hasło nowych narad w sprawiee Niemiec, z przynętą ich zjednoczenia i z bąkaniem o wolnych wyborach.

Nie ma powodu do odetchnięcia z ulgą.

St. St

Z tygodnia

NIEDZIELA

Poniedziałek • Wtorek • Środa • Czwartek • Piątek • Sobota

— **Mołotow** czyni rozpaczliwe wysiłki, by uniemożliwić realizację londyńskiego układu dziewięciu państw o obronie zachodniej Europy. Usiłując wpłynąć na wyniki debat w tej sprawie w parlamentach francuskim



WIACZESŁAW MOŁOTOW

i niemieckim wygłosił propagandową mowę we wschodnim Berlinie. Poza ponowną propozycją wycofania wszystkich wojsk okupacyjnych z Niemiec oraz zwołania nowej, jeszcze jednej konferencji Rosja niczego realnego w tej mowie nie wysuwa.

— **W Londynie** podpisano, po dziewięcioletnich sporach i rokowaniach układ wojskowy włosko-jugosłowiański, który zamyka zatarg o miasto i port Eriest. Strefa anglo-amerykańska Triestu przechodzi pod zarząd włoski, w zamian za co Włochy zgodziły się na drobne korektury graniczne na rzecz Jugosławii.

— **Śledztwo** w sprawie groźnej afery szpiegowskiej we Francji trwa nadal w Paryżu. Aresztowany dziennikarz komunistyczny Baranes cofa obecnie złożone poprzednio zeznania, podobnie pozostali dwaj oskarżeni: Labrusse i Turpin.

— **Ewakuacja wojsk amerykańskich** z południowej Korei jest w toku. Wyewakuowano ostatnie oddziały 25 dywizji a łącznie opuścić mają Koreę cztery dywizje amerykańskie. Równocześnie komuniści ogłosili w Pyongyang, że wszystkie dywizje chińskie, które brały udział w wojnie, opuściły północną Koreę.

— **Dwaj Polacy,** Jarzyna i Resiak, uciekli kajakiem przez Bałtyk do Danii na wyspę Bornholm po dramatycznej podróży po wzburzonym morzu. Równocześnie innym kajakiem dwaj Niemcy uciekli ze wschodnich Niemiec do Danii, prosząc o azyl.

— **Port londyński** jest w znacznej mierze unieruchomiony skutkiem trwającego w dalszym ciągu strajku robotników portowych.

— **Zbiegły do Stanów Zjednoczonych** pułkownik Bezpieki Józef Światło złożył sensacyjne zeznania na temat funkcjonowania służby bezpieczeństwa za żelazną kurtyną, a szczególnie w Polsce. Odpowiadał również obszernie na pytania dziennikarzy na konferencji prasowej w Nowym Jorku.

— **Komunistyczne samoloty** odrzutowe pojawiły się po raz pierwszy nad wyspami Taczen i Quemoy, będącymi pod władzą chińskiego rządu narodowego na Formozie. Marynarka i lotnictwo marsz. Cziang-Kai-Szeka wstrzymały chwilowo ataki na obiekty komunistyczne na lądzie chińskim, Amerykanie jednak w dalszym ciągu zapewniają wojskom narodowym pomoc w razie prób ataku komunistycznego na wyspy, będące w ich posiadaniu.

— **Przed trybunałem wojskowym** w Persji toczy się proces byłego ministra spraw zagranicznych w rządzie Mossadeka, dra Fatemi, oskarżonego o zdradę, którego skazano na karę śmierci. W Egipcie toczy się proces przeciwko 13 osobom, oskarżonym o szpiegostwo na rzecz Izraela.

Z POLSKI

OSWAJANIE Z UTRATĄ ZIEM WSCHODNICH

Pod egidą sowieckiego biura „wymiany kulturalnej", t. zw. WOKS'u przyszło do Polski „zaproszenie" na wyjazd osobnych delegacji do „ukraińskiej socjalistycznej republiki rad", oraz osobno do „białoruskiej socjalistycznej republiki rad", czyli między innymi na Polskie Ziemie Wschodnie. Delegacje po powrocie mają ogłaszać wywiady i artykuły na temat szczęścia, jakie spotkało Polskie Ziemie Wschodnie przez dostanie się w obręb republik sowieckich. (IC)

POŁĄCZENIE ZWIĄZKÓW SPÓŁDZIELCZYCH

W Warszawie odbył się zjazd spółdzielczości pracy. Zjazd postanowił połączyć w jedną organizację pod nazwą: „Centralny Związek Spółdzielczości Pracy" następujące centrale spółdzielcze: związek spółdzielni przemysłowych i rzemieślniczych, centralę spółdzielni inwalidów, centralę przemysłu ludowego i artystycznego, oraz centralę spółdzielni transportu. (IC) z

TEATR POLSKI WYJECHAŁ DO MOSKWY

Do Rosji wyjechał Teatr Polski z Warszawy, który ma wystawić w Rosji 7 sztuk, m. in. „Męża i żonę" Aleksandra Fredry, „Lalkę" Prusa w adaptacji Lesnodorskiego, „Cyda" Corneille'a, komedię Jurandota „Takie Czasy", i antyamerykańską sztukę Leona Kruczkowskiego „Juliusz i Ethel". (IC)

WYSTAWA GRAFIKI SOWIECKIEJ

W salach Muzeum Historycznego na Starym Mieście w Warszawie otwarto wystawę grafiki sowieckiej. Na wystawie zebrano około 400 prac „najwybitniejszych współczesnych grafików kraju Rad".

Otwarcia wystawy dokonał Jan Karol Wende, sekretarz generalny Komitetu Współpracy Kulturalnej z Zagranicą. Przemówienia wygłosili ponadto chargé d'affaires Sowietów w Warszawie, Babarin oraz grafik sowiecki, Żukow, a w imieniu grafików polskich — Tadeusz Gronowski. (IC)

ODSŁONIĘCIE ZABYTKOWEGO OBRAZU

W zabytkowym drewnianym kościele z XVII w., stojącym na przedmieściu Helena w Nowym Sączu, znajdował się obraz wotywny, pochodzący z XVII wieku, przedstawiający uśmierzenie gniewu Bozego, spowodowanego przewinieniami mieszkańców Ziemi Sądeckiej. Obraz, pochodzący ze szkoły Dolabelli, ufundowany przez ks. Stanisława Wcianeckiego, był przechowywany ostatnio w Biegonicach pod Nowym Sączem. Obecnie po odnowieniu zdobi on ściany nowosądeckiej kolegiaty. (IC)

KOŚCIÓŁ N. M. PANNY W GDAŃSKU

Największy w Polsce, a jeden z największych w świecie, kościół Najśw. Maryi Panny Gdańsku zostanie w najbliższym czasie udostępniony wiernym. Ogromne zniszczenia, jakich doznała zabytkowa świątynia w czasie ostatniej wojny, zostały już prawie w całości usunięte. Ofiarnym wysiłkiem całego społeczeństwa katolickiego został odbudowany bezcenny pomnik średniowiecznej architektury gotyckiej w Polsce. (IC)

TAJEMNICA SPOWIEDZI



POWIEŚĆ

JÓZEF SZPILMAN

54)

To, czego się tam dowiedział, mogłoby może nadać inny kierunek śledztwu, gdyby to był wiedział od początku. Ale teraz, w przeddzień posiedzenia, za nadto wbił sobie w głowę przekonanie o winie proboszcza, tak że sam nawet przed sobą nie mógł się przyznać do omyłki i do tego, że może znajduje się na fałszywym tropie. Trzeba więc było uczynić nieszkodliwym świadectwo kelnerki. Dowiadywał się zatem o opinię świadka i powrócił do Akwizgranu dość zadowolony.

Anna Joly stanęła w obliczu sędziów ustrojona w nowy szal, kłaniając się w prawo i lewo, uśmiechając się uprzejmie i ani przeczuwając, jakie złe zamiary knuje względem niej prokurator, który w sobotę rozmawiał z nią tak po przyjacielsku. Wymieniwszy nazwisko, stan, wiek — to ostatnie nieco ciszej — miała złożyć przysięgę. Wtedy podniósł się prokurator i oświadczył, że co do tego ma pewne wątpliwości. Przede wszystkim zapytał świadka, skąd ma ten piękny szal, w którym jej tak do twarzy?

Wystraszyła się nieco, jednakże rychło przyszła do siebie i odparła drwiąco, że go nie ukradła i co to kogo może obchodzić?

— Zaraz to wyjaśnię — brzmiała odpowiedź. — Dała go pannie niejaka pani Le Noir za obietnicę świadczenia tu na korzyść księdza Montmoulin. Czy panna może temu zaprzeczyć?

Piekarz Le Noir o mało nie spadł z krzesła usłyszawszy te słowa. Rzucił zrozpaczone spojrzenie na galerię, ku swojej żonie i ujrzał, że ta z oburzenia załamuje ręce. Kelnerka zaczerwieniła się i wybąkała coś niezrozumiałego. Prędko przyszedł jej na pomoc obrońca i kilku pytaniami wyjaśnił, że świadek szal otrzymał nie za przyrzeczenie wypowiedzenia czegoś, tylko jako podarunek w zamian za stratę czasu; nie ma zatem w tym usiłowania przekupstwa. Po dokładniejszym zbadaniu sprawy sąd przychylił się do tego wniosku, zganił jednak panią Le Noir za popełnioną dobrodusznie nierozwagę i chciał zaprzysiąc świadka. Jednakże prokurator poprosił, aby wpierw wysłuchano świadectwa o charakterze kelnerki. Wprawdzie świadkowie nie mogli jej zarzucić nic złego, przedstawili jednak Annę Joly jako osobę, która nieraz już rozgłaszała nieprawdziwe lub przesadzone plotki, a oberżysta powiedział wprost, że nie wierzy jej ani słowa i jest tego zdania, że Anna wymyśliła całą tę historię dlatego, żeby zwrócić na siebie uwagę i mieć sposobność przybycia do Akwizgranu.

Sąd znowu zastanawiał się nad wiarogodnością świadka. Przyznano ją wprawdzie, ale przewodniczący dał Andzi surowe napomnienie co do świętości przysięgi i pouczył ją o karze za krzywoprzysięstwo, a biedna dziewczyna tak była rozstrojona tym wszystkim, co o sobie słyszała, że z płaczu zaledwie mogła składać zeznania.

Prokuratorowi udało się zmieszać ją pytaniami jeszcze więcej, tak że to ważne świadectwo, w którym pan Meunier pokładał tak wielką nadzieję, nie uczyniło oczekiwanego wrażenia.

Prokurator nawzajem mało miał szczęścia z następnymi świadkami. Nie udało mu się zupełnie wyjaśnienie motywu zbrodni. Takiego czynu wytłumaczyć nie mógł mały dług, który miał do zapłacenia oskarżony lub jego matka, ani zamówienie książek lub nieznaczne wydatki na planowane urządzenie mieszkania.. Nie mógł też usprawiedliwić niczym podejrzenia, które doprowadziło do uwięzienia matki i siostry podsądnego. Jako jedyny błahy powód przytoczono słowa obojga dzieci o wielkich pieniądzach, jakie babka miała przywieźć do domu z Sainte Victoire. Przewodniczący przesłuchał dzieci, a panu Meunier łatwo udało się wyjaśnić znaczenie ich gadaniny.

Gdy przewodniczący zwalniał Karolka, chłopiec podniósł do góry palec, tak jak to jest zwyczajem w szkole i prosił, czy by nie mógł jeszcze czegoś powiedzieć. Uzyskawszy pozwolenie rzekł:

— Ten człowiek z czarną brodą, który od samego rana mówi tyle złego o moim biednym wuju, nie mógł zrozumieć jakim sposobem lichtarz, który był na ołtarzu, znalazł się w tej strasznej komórce. Ja mogę to wytłumaczyć.

I Karol zaczął opowiadać, jak obawiał się iść sam przez korytarze klasztorne. Stara Zuzanna opowiadała mu, że ścięte zakonnice przechadzały się nieraz po ciemnych korytarzach, trzymając w rękach swoje głowy; dlatego wziął z ołtarza lichtarz, rzucił go jednak na ziemię, ujrzawszy na całunie trupią głowę i uciekł.

W ten sposób lichtarz dostał się do komórki, a to, co mówi ów człowiek z czarną brodą, że wuj z lichtarzem w ręku odprowadzał tę starą panią i potem ją zamordował, jest fałszem. Pfuj, mój panie! Jak pan mógł coś takiego wymyślić? Panie przewodniczący, powinien go pan ukarać za takie kłamstwo!

Sędziowie zagryźli usta, przysięgli śmiali się, a słuchacze na galerii mieli takie miny, jakby chcieli bić chłopcu oklaski za tę przemowę. Przewodniczący przeszkodził jednak temu i oświadczył, że posiedzenie, które przeciągnęło się już zbyt długo, odłożone jest na dwie godziny.

Odprowadzono księdza Montmoulin do celi oskarżonego, znajdującej się w sądowym budynku. Zaniesiono mu tam jedzenie, ale łatwo zrozumieć, że trudno mu było przełknąć jakiś kąsek.

— Żeby to już było po wszystkim! — westchnął i oparł się o poręcz krzesła.

Ze zgryzoty i zmęczenia zasnął i zdawało mu się, że widzi św. Jana Nepomucena, którego pomocy tak często wzywał w więzieniu, idącego ku niemu z wieńcem.

— Czy to oznaka zwycięstwa? — zapytał Świętego.

Tamten uśmiechając się odrzekł:

— Nie jeszcze! Naprzód wieniec cierniowy!

Biedny ksiądz z drżeniem przyglądał się cienkim gałązkom, z długimi ostrymi kolcami. Miał właśnie wziąć wieniec w rękę, kiedy obudził się i ujrzał przed sobą obrońcę.

— To mi się podoba — rzekł pan Meunier — że ksiądz proboszcz skorzystał z przerwy, aby się przespać. Chciałbym tylko móc to pokazać przysięgłym, widok ten byłby ich może więcej przekonał o niewinności księdza, aniżeli moje wywody. Widzę jednak, że ksiądz proboszcz prawie nic nie jadł i nie pił.

(Ciąg dalszy nastąpi)

KRZYŻÓWKA DLA DZIECI

NUMER 40

POZIOMO: 1. Wiecheć w kuchni służący do zmywania, 6. Litery 0 w rachunkach, 7. Syn naszej cioci, 9. Rzeka w Rosji, 10. Owad wąski w talii, 12. Oznacza, że coś jest wyżej, 14. Inaczej talia, 15. Ma go każda szpilka.

PIONOWO: 2. Synek córki, 3. Pytajnik, 4. Imię męskie, 5. Miasto we francuskiej Afryce (wspak), 7. Ulica służąca jako miejsce spacerów, 8. U wielu dzieci jest on słomiany, 11. Wielkie pokoje. 13. Zaimek w liczbie mnogiej.

Rozwiązania z podaniem imienia i nazwiska, wieku i adresu dziecka prosimy nadsyłać do dnia 20 października. Za trafne rozwiązanie redakcja przyzna w drodze losowania jako nagrodę kupon wartości 10 szyl. na dowolnie wybrane książki z księgarni „Veritasu“.

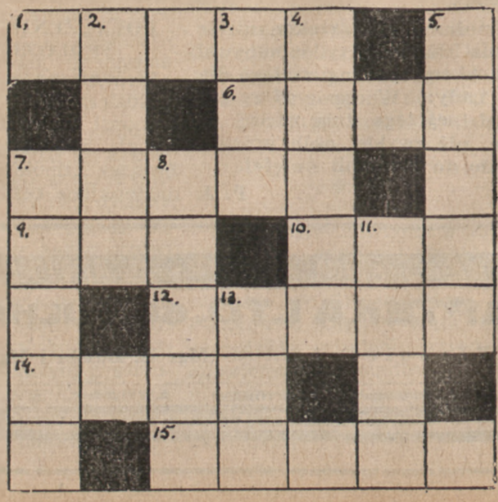
ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI DLA DZIECI NR 37

POZIOMO: Szpik, góra, konewka, drut, ławka, sojuz, kuna, Barbara, szal, schab.

PIONOWO: Sokół, pingwin, kawka, grad, atut, rejwach, zarys, skarb, kłos, Abel.

Nagrodę w postaci kuponu wartości 10 szyl. na dowolnie wybrane książki z księgarni „Veritasu“ otrzymuje na podstawie losowania Krzysztof Dziuba lat 11, WAAF Site 1, Hut 5 AB, Polish Hostel Mepal, nr. Ely, Cambs.

Ponadto następujące dzieci nadesłały prawidłowe rozwiązania: Andrzej Augustyniak lat 9, Teresa Banaszak — 10, Małgosia Borzyskowska — 7, Elżbieta Brzezińska, Januszek Bach — 9, Teresa Bielińska — 8, Urszula Czerska i Jan Czerski, Juliusz Heller — 10, Elżbieta Iwanow — 9, Grażynka Juszkiewiczówna — 8, Wanda Kaszuba — 13, Henryk Kurnyta, Marysia Mrożek — 5, Andrzej Potocki — 6, Basia Szwedzińska — 9, Basia Suder — 7, Krzysztof Ukraiński, Danusia i Zygmuś Winnik, Hania Woropaj — 10, Danusia Zakłada — 6, Urszula Żeglińska — 10, Jerzy Żeromski — 11.



KRONIKA KULTURALNA

W LONDYŃSKIEJ CITY odkopano świątynię rzymską w miejscu, gdzie rozpoczęto zakładanie fundamentów pod budowę dużego gmachu w pobliżu katedry św. Pawła. Znaleziono wśród ruin rzeźbę wskazującą, że była to świątynia Mitrasa. Władze konserwatorskie zamierzają przenieść całość wykopaliska na otwarty plac, w sąsiedztwie rozpoczętej budowy, która trwa nadal.

ROSALYN TURECK, amerykańska pianistka pochodzenia czeskiego, uchodzi dziś za jedną z najlepszych odtwórczyń dzieł Bacha. Znawcy porównują jej sztukę z niezapomnianą interpretacją Wandy Landowskiej i przepowiadają amerykańskiej artystce równie wielką karierę.

UCZENI ATOMOWI przybyli z Ameryki na międzynarodową konferencję w Harwell (Anglia), która rozpatrzy pokojowe wykorzystanie energii atomowej.

DZIEŁO TOŁSTOJA „Wojna i pokój" ma być sfilmowane wkrótce we Włoszech kosztem 2 milionów funtów.

MAURICE CHEVALIER, słynny piosenkarz francuski, wznawia obecnie swe estradowe występy w Paryżu, w „Theatre des Champs Elysées". Jak podkreślił w wywiadzie prasowym, całą jego troską jest pytanie: czy 66-letni artysta rewiowy (bo tyle właśnie lat liczy sobie Chevalier) potrafi być nadal atrakcją dla kapryśnej publiczności paryskiej? Sprawozdawcy prasy stołecznej nie mają wątpliwości, że popularny Moryś nadal będzie królem wielkich music-hallów.

W INDIACH ukazała się książka pt. „Everest — czy rzeczywiście został zdobyty?", w której autor, niejaki M. S. Goswami, dowodzi, iż osiągnięcie najwyższego szczytu himalajskiego przez Hillary'ego i Tensinga było fikcją, a raport o tym wyczynie zwykłym bluffem. Goswami twierdzi, że Hillary i Tensing dotarli do miejsca, oddalonego od szczytu o 800 stóp, to znaczy akurat tam, gdzie ekspedycja szwajcarska również dotarła, a na potwierdzenie swej tezy przytacza relacje lotników, którzy przelatywali nad Everestem w tydzień po rzekomym zdobyciu tego szczytu i nie dostrzegli ani zatkniętych przez Tensinga flag, ani żadnych innych śladów pobytu tam ludzi. Sir John Hunt, leader zwycięskiego teamu, określił twierdzenia Goswami'ego jako zwykły absurd.

GRANA OBECNIE w Londynie opera „Nelson", przedstawiająca fragment dziejów bohatera spod Trafalgar, została napisana przez kompozytora angielskiego Lennox Berkeley'a, który jest synem kapitana marynarki angielskiej. Główne role w operze odtwarzają śpiewacy (R. Thomas i D. Ward), którzy służyli również w marynarce królewskiej. Czyżby tylko zbieg okoliczności?

J. Largo

FANTAZJA I TELEFON

Marzenia ściętej głowy, które stają się rzeczywistością

Przyzwyczailiśmy się uważać, że różne fantastyczne projekty mogą się rodzić tylko w głowach autorów scenariuszów filmowych, poetów lub marzycieli, żyjących w świecie fantazji. Tymczasem okazuje się, że w obecnych czasach opracowywanie pozornie nierealnych pomysłów, które laik nazwałby „marzeniem ściętej głowy" staje się w wielkich przedsiębiorstwach przedmiotem poważnych i kosztownych studiów.

STUDIUM PROJEKTÓW

Jednym z takich pomysłów jest olbrzymie przedsiębiorstwo telefoniczne w Stanach Zjednoczonych „The Bell Telephone System". Posiada ono w Nowym Jorku osobne studium, zatrudniające stale 320 wybitnych techników, fizyków i matematyków, których wyłącznym zadaniem jest rozpatrywanie wszelkiego rodzaju udoskonaleń w systemie telefonicznym, przy czym jest rzeczą charakterystyczną, że w wielu wypadkach pewne urządzenia techniczne i maszyny są robione „na wyrost", czekają czasami dość długo na odpowiedni moment do wprowadzenia w życie.

TELEFON TARCZOWY

Już czterdzieści lat temu planiści telefoniczni przewidywali, że nadejdzie dzień, kiedy prawie każda rodzina w Ameryce będzie mogła posiadać w swoim mieszkaniu telefon. Aby to umożliwić, wysunięto założenie, że trzeba skonstruować aparat telefoniczny, który umożliwi bezpośrednie wywołanie żądanego numeru przez samego klienta. W przeciwnym razie tj., gdyby centrala telefoniczna miała łączyć wszystkich klientów, nie wystarczyłoby telefonistek.

Dzisiaj w Ameryce jest ponad 56 milionów indywidualnych telefonów, za pośrednictwem których przeprowadza się 56 miliardów rozmów w ciągu roku. Obsługa całej, szeroko rozbudowanej sieci telefonicznej w Stanach Zjednoczonych liczy 250 tysięcy osób.

TELEWIZJA I TELEFONY

Podobne przewidywania i związana z tym konieczność opracowania odpowiednich aparatów i urządzeń łączy się z telewizją.

W roku 1927 zademonstrowano w Nowym Jorku wobec wynalazcy telewizji Herberta Ives i prasy transmitowany obraz telewizyjny przemawiającego w Waszyngtonie H. Hoovera, ówczesnego sekretarza stanu od spraw handlowych. Transmisja odbyła się za pośrednictwem sieci telefonicznej. Nie chodziło w tym wypadku o to, aby przedsiębiorstwo „The Bell Telephone System" przejęło powstający nowy wielki „business", jakim stała się później telewizja, ale o wykazanie — na podstawie przewidywań z departamentu studiów — że rozwój telewizji na masową skalę oparty być może tylko na odpowiednio do tego przystosowanej sieci telefonicznej.

Przystąpiono więc do konstrukcji koniecznych urządzeń z nowymi kablami telefonicznymi włącznie. Kiedy produkcja aparatów telewizyjnych była gotowa do pokrycia masowego ich zapotrzebowania, instalacje sieci telefonicznej nie zawiodły, bo były już na to przygotowane.

KABLE „VIDEO PAIR"

W roku 1940 technicy telefoniczni zdecydowali się założyć kosztem wielu milionów dolarów specjalne kable telefoniczne zwane „video pair" przy wielkich stadionach, teatrach i studiach radiowych w przewidywaniu, że w niedalekiej przyszłości instalacje te opłacą się, co w istocie później sprawdziło się na sto procent.

ROZMOWY ZAMIEJSCOWE

Najbardziej pomysłowym i precyzyjnym urządzeniem, które zostało wynalezione i doskonale funkcjonuje jest FACD. Służy ono do automatycznego uzyskiwania połączenia telefonicznego przy rozmowach zamiejscowych. Rozmówca nakręca trzy liczby jednocyfrowe oraz lokalny numer telefoniczny, z którym chce rozmawiać w danej miejscowości w Stanach Zjednoczonych i uzyskuje połączenie bez pomocy centrali telefonicznej. Prace nad tym wynalazkiem rozpoczęto jeszcze w 1933 r. Konstruktorzy zaprojektowali i wykonali skomplikowaną maszynę nazwaną „The crossbar system".

System FACD rozwija się stopniowo, gdyż wymaga wkładu setek milionów dolarów. Daje już teraz dodatnie rezultaty. Poprzednio przy rozmowach zamiejscowych każda rozmowa wymagała obsługi od 2 do 8 pracowników telefonicznych. Dzisiaj przy zastosowaniu instalacji „The crossbar system" 44% rozmów odbywa się przy zatrudnieniu jednego telefonisty.

AUTOMATYCZNE OBLICZENIA RACHUNKÓW

Interesujące jest, że FACD wykonuje również automatycznie obliczenia, ile dana rozmowa kosztowała. Maszyna wypisuje numery telefoniczne osób rozmawiających i czas trwania rozmowy. Inna maszyna oblicza należność i rachunek gotowy.

NOWE POMYSŁY

Wynalazcy ze studium telefonicznego głowią się obecnie nad skonstruowaniem aparatów telefonicznych, które by przyjmowały informacje telefoniczne, kiedy właściciel telefonu jest nieobecny w mieszkaniu. W opracowaniu jest też aparat, który automatycznie nakręci numery do 9 na słowne wymienienie ich oraz aparat, który potrafi przetłumaczyć rozmowę z jednego języka na inny. Wreszcie, na warsztacie pracy znalazł się pomysł wykonania telewizyjnego telefonu, umożliwiającego widzenie osoby, z którą się rozmawia telefonicznie. Należy przypuszczać, że wszystkie te i inne pomysły będą z czasem zrealizowane. Oczywiście, najpierw w bogatej Ameryce, potem może i gdzie indziej.

Tede

KRONIKA BIBLIOTEKI POLSKIEJ

Z końcem ub. miesiąca ukończony został druk książki Jana Bielatowicza LAUR KAPITOLU I WIANEK RUTY oraz powieści Tadeusza Zajączkowskiego ŚLAD BOSEJ NOGI. Obie te książki znajdują się obecnie w oprawie i już w najbliższych dniach będą rozsyłane do prenumeratorów „Biblioteki Polskiej".

Powieść dla młodzieży Mieczysława Lisiewicza GDZIE GORĘCEJ BIJĄ SERCA przechodzi obecnie ostatnią rewizję i już wkrótce będzie wydrukowana. Ukończony został skład powieści Ewelyna Waugh „Scoop", która nosić będzie tytuł polski DZIENNIKARZ Z PRZYPADKU. Na ukończeniu jest skład APOKRYFÓW.

Wit Tarnawski wykańcza swój przekład W OCZACH ZACHODU Józefa Conrada-Korzeniowskiego. W bieżącym miesiącu utwór ten będzie oddany do składania. Teksty dalszych tomów „Biblioteki Polskiej" tj. PAMIĄTEK SOPLICY i ROKU POLSKIEGO znajdują się już w naszych rękach.

Pod koniec bież. roku wyjdzie podobnie jak w roku ubiegłym, broszura zawierająca plan „Biblioteki Polskiej" na rok 1955. Z planu tego możemy już „zdradzić" kilka pozycji: w lutym ukaże się książka Ferdynanda Goetla CZASY WOJNY, przewidujemy wydanie drugiej części trylogii Jerzego Kossowskiego, debiut powieściowy Wincentego Cygana, wydanie zbiorowe pracy popularno-naukowej o najnowszych postępach medycyny i... o tym doniesie broszura, będąca już w przygotowaniu.

PRZEGLĄD FILATELISTYCZNY

CEJLON

Ruchliwa ostatnio poczta cejlońska po wydaniu szeregu znaczków z okazji wizyty królowej Elżbiety II. wypuściła ostatnio znaczek wartości 2 centów wyjątkowo pięknie wydany i zaprojektowany, który zamieszczamy poniżej.



AUSTRIA

Poczta austriacka wydała z początkiem czerwca tego roku znaczek z okazji 50-lecia powstania sztucznego języka „esperanto". Znaczek ma wartość 1 szylinga austr.

AUSTRALIA

Dla uczczenia fundacji australijskiego Czerwonego Krzyża w roku 1914 wydano 2 i pół pensowy znaczek, który ukazał się w sprzedaży przed kilku dniami. W kolorze niebieskim znaczek wyobraża Australię na tle globu ziemskiego (jego części południowej) z emblematem Czerwonego Krzyża w górnym lewym rogu.

BRAZYLIA

2,700 plansz ze znaczkami będzie figurować na międzynarodowej wystawie filatelistycznej w Sao Paulo (Brazylia). Wystawa urządzona została z okazji 100-lecia miasta. W wystawie prym będzie wiodła Argentyna, której zbieracze w liczbie 62 wysłali swoje kolekcje. Będzie wystawiona również część zbiorów królowej Elżbiety. 42 kraje nadesłały zgłoszenia na wystawę.

WŁOCHY

19 czerwca ukazał się w sprzedaży znaczek pamiątkowy wartości 25 lirów, wydany z okazji 100-letniej rocznicy urodzin kompozytora włoskiego Alfreda Catalani. Głównym motywem znaczka jest głowa kompozytora.

NIEMCY

Po Holandii, Niemcy zachodnie wydały z kolei znaczek upamiętniający 1,200-setną rocznicę śmierci św. Bonifacego. Motywem znaczka jest mitra przebita sztyletem, symbolizująca męczeństwo wielkiego misjonarza, zamordowanego 1,200 lat emu około Dokum we Fryzji.

ALGIER

Znaczek na cele dobroczynne wartości 15+5 fr. został ostatnio wydany w Algierze przez Komitet Legii Cudzoziemskiej w Sidi-Bel-Abbès. Znaczek wyobraża głowę legionisty w tradycyjnej białej czapce.

ŻYCIE SPORTOWE

W. BRYTANIA

Tenis — biały sport — jeden z najprzyjemniejszych i niestety, jeden z najkosztowniejszych sportów, jest dość popularny wśród Polaków w Wielkiej Brytanii. W tenisa grają w Londynie (TKS Polonia AZS) w Bradfordzie, Manchesterze, Prestonie, Szkocji. Wielu Polaków jest członkami angielskich klubów. Nasi czołowi tenisiści, jak Tłoczyński, Spychała, Sławek są częstymi gośćmi turniejów angielskich. Polskie mistrzostwa tenisowe corocznie gromadzą na kortach 50-70 zawodników.

W ubiegłym roku zapoczątkowano mecze reprezentacji „Północy i Południa Anglii" (3:3). W tym roku mecz ten odbył się w Bradfordzie. Wynik spotkania ponownie 3:3. Rozegrano 4 gry pojedyncze i 2 podwójne. Wyniki szczegółowe: Szczęsny (Płd) —Kowalik (Płn) 5:7, 5:7, Gacki (Płd) — Pilny (Płn) 6:8, 2:6, Baranowski (Płd) — Chrzanowski (Płn) 6:1, 6:3, Podlewski (Płd) — Kustanowski (Płn) 6:0, 6:1; w grze podwójnej para Baranowski (Płd) — Kowalik - Chrzanowski (Płn) 6:4, 2:6, 5:7, para: Gacki-Szczęsny (Płd) — Pilny-Kostanowicz (Płn) 4:6, 6:4, 6:2.

Imprezę należy uważać za udaną. Nie rozegrano dwóch dodatkowych gier podwójnych tak jak projektowano, z powodu braku czasu. W przyszłości spotkania tego rodzaju powinny rozpoczynać się przed południem. Wynik meczu sprawiedliwy, ale Południe nie było reperezentowane przez najlepszych zawodników. Zawody organizowało miejscowe Koło SPK (Bradford), zapewniając korty na mecz, wyżywienie i noclegi dla zawodników oraz połowę kosztów przejazdu.

ZE ŚWIATA

W Sofii (Bułgaria) w międzynarodowym turnieju bokserskim państw: Polski, Bułgarii, Czechosłowacji, Niemiec wchodnich, Rosji i Węgier Polacy odnieśli bezapelacyjne zwycięstwo, wygrywając wszystkie spotkania. Polscy bokserzy pokonali: Bułgarię 18:2, Rosję 16:4, Węgry 14:6, Niemcy wsch. 18:2, Czechosłowację 12:8. Tabela turnieju: 1) Polska 5 zwycięstw 78:22 pkt. 2) Rosja 4 zwycięstwa 64:36 pkt. 3) Bułgaria 2 zwycięstwa i remis 42:58 pkt. 4) Węgry 2 zwyc. 42:58 pkt. 5) Czechosłowacja 1 zwyc. 42:58 pkt. 6) Niemcy wsch. 1 remis 32:68 pkt.

Przed turniejem faworytem była Rosja potem dopiero Polska i Bułgaria, następnie Węgry i Czechosłowacja. Wysokie wyniki z faworytami mówią same za siebie. W ostatnim meczu z Czechosłowacją Polska wystawiła aż 4 rezerwowych, którzy zdobyli decydujące punkty meczu.

Najcięższe mecze Polacy stoczyli w pierwszych dniach: z Bułgarią (gospodarzem i jednym z faworytów) oraz na drugi dzień z Rosją (faworytem). Mecz z Rosją stał na niebywale wysokim poziemie, a polscy bokserzy dali z siebie maksimum zaciętości i ambicji. Na turnieju w Sofii Polacy udowodnili swe przodujące stanowisko w boksie europejskim. W ubiegłym roku Polska zdobyła mistrzostwo Europy.

W Moskwie, wobec 80 tysięcy widzów, londyński Arsenal poniósł katastrofalną klęskę z rosyjskim Dynamo 5:0. Angielscy piłkarze w drugiej połowie gry zostali kompletnie zdeklasowani i... wyśmiani. W ostatnich piętnastu minutach gry stracili aż trzy bramki, co świadczy o zupełnym nieprzygotowaniu kondycyjnym drużyny Arsenalu. Rosjanie reklamowali Arsenal, jako najlepszą drużynę Zachodu, co nie jest zgodn prawdą.

KRONIKA LONDYŃSKA

Piętro niżej od „undergroundu"

O POLAKU, KTÓRY PRACUJE W KANAŁACH LONDYNU.

Zobaczyliśmy się z p. Piotrem przypadkowo. Jakiś pan mi się uważnie przyglądał, kiedy siedziałem w kolejce podziemnej zdążając na miejsce pracy. Potem powstał i usiadł koło mnie.

— Przepraszam, my się z panem znamy — i wymienił jedną z miejscowości na Środkowym Wschodzie, gdzie stał dłuższy czas mój macierzysty oddział.

Przez głowę mi przebiegł w „wojskowym ordynku" długi szereg postaci. Tak jedna z nich, o wiele młodsza coprawdy od mego rozmówcy o kilkanaście lat, wystąpiła z szeregu i uśmiechnęła się twarzą mego rozmówcy.

— Pamiętam pana — powiedziałem — tylko pan się nieco zmienił.

Wagony zwolna postukiwały na relsach. Nagle pociąg stanął, w tunelu. Pasażerowie zaczęli strzyc uszami oglądać zegarki.

— Co pan robi obecnie — zapytał, a gdy odpowiedziałem, zaśmiał się i powiedział.

— A co ja robię? Zgadnij pan.

— Mogę powiedzieć raczej czego pan nie robi, nie jest pan dyrektorem firmy brytyjskiej, nie pracuje pan w policji, a za to prawdopodobnie jest pan funkcjonariuszem kolejki podziemnej, względnie oddaje pan swój czas firmom spożywczym, ewentualnie pracuje pan w fabryce gumy lub wyrobów radiowych. Tu wymieniłem szereg nazw, dobrze znanych polskim uszom.

— Jest pan blisko, jeśli mnie pan umieścił w „undergrundzie", ale ja pracuję niżej... — w kanałach. Panie, to dobra praca, nie źle płatna tylko trochę niebezpieczna. ale do niebezpieczeństwa jest się wszak przyzwyczajonym.

— Czy może obsunąć się kanał?

— Nie, chociaż nie jest wykluczona i taka ewentualność, w tych miejscach oczywiście, gdzie sieć została naruszona skutkiem bombardowań wojennych, ale za to może się podnieść poziom wody w kanale z chwilą większego deszczu w jakiejkolwiek części Londynu. Londyn jest tak olbrzmi, że na przykład pana może zlać deszcz do nitki, ale ktoś inny może się opalać w ogródku w innej dzielnicy i będzie mocno zdziwiony, gdy odwiedzi go pan zmoczony jak się patrzy.

— Dlatego, gdy się wchodzi do kanału, przez jeden z licznych jego włazów, obserwujemy niebo, a poza tym jest **straż, która daje** znać, gdy by groziło niebezpieczeństwo. Może być niebezpiecznie gdy nagły deszcz spadnie na wzgórzach Hampstead'u. kanały, w tym niektóre ujmujące dawne rzeki Londynu, mogą stać się groźne dla pracujących pod ziemią ludzi, dokonywujących przeglądu i naprawek sieci kanałowej. Praca jest nieszkodliwa dla zdrowia ze względu na odzież ochronną, a panujące tu koleżeństwo robi ją miłą.

Pociąg drgnął, zatrząsł się, jak gdyby pokonując duży opór i ruszył. Po chwili wtoczył się na stację. Uścisnąwszy dłoń mego rozmówcy wysiadłem.

S.

NOTATKI

Zabawa taneczna Zrzeszenia Kół Kaw. i Zw. Artylerzystów Konnych, odbyła się w salach Klubu Orła Białego.

Dr W. Korabiewicz wygłosił w Ognisku w ramach imprez Związku Lekarzy Polskich gawędę na temat: „Przyjaźń lekarza z czarodziejem".

Dwa polskie zespoły taneczne i chóry brały udział w Albert Hall, dnia 10 października w olbrzymiej międzynarodowej imprezie pokazu śpiewu i tańców. 25 narodów. Nosiła ona nazwę „All Nations Cavalcade of Song and Dance".

Kapitan artylerii Edmund Wojciechowski, uczestnik wojny polsko-bolszewickiej 1920 roku, kampanii wrześniowej, oraz inwazji na kontynent w 1944 r., odznaczony Krzyżem Walecznych oraz innymi odznaczeniami, zmarł w Londynie i został pochowany na cmentarzu Gunnersbury Park.

„Do dwudziestu razy sztuka" — audycja rozrywkowa Radia Wolnej Europy, odbyła się w Ognisku. Udział brały dwa zespoły młodzieży a Ludwik Lawiński wykonał monolog pióra Napoleona Sądka.

Premiera sztuki opartej na głośnej powieści Michała Choromańskiego: „Zazdrość i medycyna", odbyła się w Ognisku.

Dr Wiesław Strzałkowski mówił w Klubie Polskiej YMCA na temat „Wśród prądów nowoczesnej psychologii".

Gen. Zygmunt Podhorski wygłosił referat dyskusyjny w Instytucie Historycznym im. Gen. Sikorskiego, p.t. „W piętnastą rocznicę bitwy pod Kockiem".

Walne Zebranie 5 Kresowego Baonu Łączności odbyło się w gmachu SPK.

Mec. Komorowski wygłosił w ramach odczytów Resursy kupieckiej, odczyt p.t. „Ustawa o podwyżce komornego".

Ilustrowany Żywy Poradnik i pokazy upominków gwiazdkowych odbyły się w Zjednoczeniu Polek. Udział brały pp.: H. Brunerowa, H. Cumftowa, M. Leśniakowa i M. Pawłowska.

Dyrektor Nowak i red. Łada-Bieńkowski przybyli do Londynu z Monachium i przeprowadzili rozmowy i test, z kandydatami na stanowisko redaktora dziennika radiowego w „Radio Free Europe" w Monachium.

Polska szkoła na Chiswick, rozpoczęła naukę w lokalu szkoły St. Margaret.

„Klub pod Grzybem" wystąpił z nowym programem pod tyt : „Raz z kropelką". Udział wzięli: T. Faliszewski, Z. Terne. B. Czaplicki.

Koncert Panufnika w Festival Hall, spotkał się z dobrym przyjęciem prasy londyńskiej. Był omówiony m.in w „Daily Telegraph", „Times", „News Chronicle", „Daily Express", ukazały się też jego fotografie w niektórych pismach.

„Przekształcenia rolnictwa w Polsce. Tendencje, rezultaty" — było tematem odczytu p. J. Poniatowskiego, urządzonego staraniem Instytutu Badania Zagadnień Krajowych w Polish Research Centre.

P. Jasia Jasińska i p. M. Drue wzięły udział w „Dancingu Jesiennym" w Klubie Lotników.

Gwidon Borucki wystąpił w programie „Zabłąkany Kujawiaczek" w Klubie Samopomocy Marynarki.

Koło SPK Nr 11/SW. urządziło zabawę taneczną w Zjednoczeniu Polek.

Śp. STEFAN CZEPIL

4 października 1954 r. odszedł do wieczności z grona pracowników katolickiej i polskiej akcji prasowej na obczyźnie ś.p. Stefan Czepil.

Urodził się w Żółkwi w 1916 r. i w młodym wieku poświęcił się sztuce drukarskiej. Najazd niemiecki zastał go w zakładach Wydawnictwa „Ossolineum" we Lwowie. Brał udział w kampanii wrześniowej 1939 r., po której został deportowany w głąb Rosji. Jako żołnierz odbył znany szlak tułaczki polskiej przez Bliski Wschód aż do Włoch.

Lubiany i ceniony był wszędzie za swe codzienne, zwyczajne cnoty żołnierskie — poświęcenie dla drugich, ofiarność, posłuszeństwo. Konto tych szarych zasług ś.p. Stefana wciąż rosło aż wreszcie pod Monte Cassino otrzymał dożywotnią rangę: inwalidy. Strzaskane żebra, porozrywane wnętrzności, utrata jednej nerki i uszkodzenie drugiej — oto widoczne przez aparaty Roentgena medale-blizny ś.p. Stefana.

Po dwuletnim pobycie w szpitalach udało się jako tako połatać ten zewłok ludzki. Zdemobilizowany po wyjściu ze szpitala w Afryce zaczął pracę między Arabami. W 1951 r. przybył do Anglii i zgłosił się do pracy w wydawnictwie „Veritas".

Naznaczony na całe życie stygmatem cierpienia znosił je cierpliwie i bez szemrania, tłumiąc słabość ludzkiej natury pracowitością nie znającą utrudzenia i pogodą ducha.

W ogniu cierpień moralnych i fizycznych spaliły się w nim bez reszty ludzkie wady, odsłaniając walory jego szlachetnego serca. Na czoło zalet jego wysuwa się jedna mało spotykana a cenna: potrafił przebaczyć tym, którzy byli bezpośrednią przyczyną jego kalectwa. Nie chciał nigdy mówić o owym rozkazie dowódcy, który miał taki fatalny dla ś.p. Stefana skutek. Faktem jest, że rozkaz wykonał ślepo, heroicznie i bez liczenia na jakąkolwiek nagrodę. W ten sposób pierś jego została przyozdobiona krzyżem walecznych zawieszonym nie ludzką ręką, ale przez królujący z krzyża Wzór Przebaczenia. Trzeba mieć naprawdę niebo w duszy, by umieć usunąć na bok wszelkie choćby słuszne pretensje i uprawnienia. Nawet w szeregi inwalidów wojennych się nie zaciągnął, by przy zcertyfikowywaniu nie musieć ujawniać nazwisk i okoliczności związanych z jego inwalidztwem.

W 1952 r. zdecydował się na małżeństwo. Tylko prawdziwa, głęboka miłość tej, która mu oddała swą rękę, potrafiła uspokoić jego obawy i wątpliwości o stanie zdrowia na przyszłość.

W rok później zaczął raz po raz zapadać na zdrowiu. Wymykał się goniącej go od lat śmierci. Nie dopadła go ani w Rosji, ani pod Monte Cassino, ani w Afryce, ani w Penley. Spotkał ją dopiero w Londynie a jej pocałunek przyjął z poddaniem się woli Bożej.

„Wyprzedził nas — podkreślił w mowie pogrzebowej ks. prałat Staniszewski. — Przekroczył próg wieczności, do którego każdy z nas z każdą chwilą się przybliża. Nie wiemy tylko kiedy? ...gdzie? ...jak?" Nie odszedł z próżnymi rękoma, zdawali sobie sprawę ci, którzy w liczbie prawie stu osób zebrali się nad jego grobem. Naręcz pielęgnowanych życiem z wiary cnót i zasług. którymi za życia zdobywał serca, poniósł przed tron Boży.

Na Kensal Green w Londynie zakwitł kwiatami jesiennymi nowy grób wygnańca polskiego ś.p. Stefana Czepila, którego życzeniem było spocząć tam, gdzie leży najwięcej Polaków. Ciało przyjęła ziemia obca a duch jego żyje wśród naszych serc na zawsze.

Niech Bóg darzy Go łaską wiecznego pokoju!

Z. Sochocki

NAOKOŁO ŚWIATA

„CALLE POLONIA“

W Cordobie w Argentynie jedna z ulic została nazwana „Calle Polonia“. Inicjatywa wyszła od miejscowego związku Polonii. Uchwała przeszła jednogłośnie w radzie miejskiej, stając się przyczyną manifestacji na rzecz Polski.

× **W stolicy Argentyny** otwarto wystawę polskiej malarki Marii Seyda. W tym samym miesiącu wystawił również swe prace grafik Z. Grocholski występujący pod pseudonimem „Zygro“. Nie jest to pierwszy wypadek wystaw polskich artystów i chyba nie ostatni.

× **Matka Przełożona** sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu z Nowego Jorku udała się do Sydney w Australii, by tam założyć szkołę dla dzieci polskich imigrantów.

× **Młody uczony polski** Kamil Dziewanowski został mianowany profesorem historii w kolegium bostońskim, w Stanach Zjednoczonych. Będzie on wykładał historię Polski i Rosji oraz historię dyplomatyczną Europy XIX i XX wieku. Dziewoński znany jest ze swych prac poświęconych dziejom Rosji ostatnich 2 stuleci.

× **W Nowym Jorku zmarł** ks. dziekan Stefan Ostaniewicz z archidiecezji wileńskiej. Zmarły był kapelanem KOP'u a w czasie wojny kapelanem lotnictwa m.in. eskadry 303. Po wojnie ks. dziekan Ostaniewicz rozwijał ożywioną działalność religijną i społeczną w Nowym Jorku.

POLACY NA OBCZYŹNIE

PIEKNE PRZYKŁADY OFIARNEJ POMOCY

DLA GIMNAZJUM OJCÓW MARIANÓW W FAWLEY COURT

Rozpoczął się pierwszy normalny rok szkolny w nowym gimnazjum Miłosierdzia Bożego księży marianów w Fawley Court pod Henley. Około 40 pierwszych wychowanków zakładu zjechało do internatu, który był gotowy na ich przyjęcie. Uruchomiona będzie na razie klasa wstępna, pierwsza i trzecia. Z czasem, da Bóg, powstaną pozostałe klasy gimnazjum. To, co już zrobiono, pozwala na uruchomienie zakładu, pozostaje jeszcze sporo do zrobienia, ale... nie od razu Kraków zbudowano.

Ojcowie marianie są o tyle w gorszym położeniu od sióstr nazaretanek w Pitsford, że nie posiadają, z wyjątkiem dwóch osób, własnego personelu nauczycielskiego i muszą ten personel, oczywiście płatny, angażować spośród osób świeckich. Toteż przypuszczalny deficyt pierwszego roku zakładu wyniesie około 4.000 funtów. Mówi o tym z troską na twarzy ojciec Jarzębowski, gdy pogodnego, jesiennego wieczoru siedzimy w bibliotece przy oknie, a z parku, znad Tamizy, dobiegają głosy chłopaków, którzy uganiają, kąpią się w rzece, i ścigają na kajakach.

Nie tylko jednak uganiają. Było ich tu zaledwie kilku w czasie wakacji, ale w miarę sił i możliwości pomagali w pracach, których tyle jeszcze jest do wykonania. W ogrodzie i w domu, wszędzie, gdzie się mogą przydać. Jako towarzyszy pracy mają zupełnie nie spodziewaną a wzruszającą pomoc Polaków sąsiadów zakładu, o których nie sposób nie wspomnieć. Prosi mnie ojciec Jarzębowski, bym ofiarności tych Polaków dał w w swym reportażu świadectwo.

Ci sąsiedzi, to mianowicie hostele polskie w Checkendon, Nettlebed South, Delamere Park i Hodgemoor. P. Maik, prezes Komitetu Parafialnego w Checkendon przy pomocy p. Bąka zorganizował w swym hostelu oraz w Nettlebed pomoc dla Fawley Court zgoła niezwykłą. Zebrali grono ochotnych ludzi, którzy ofiarowali się okres swych urlopów poświęcić na prace przy urządzaniu polskiego gimnazjum. Przyjeżdżali do zakładu rano i do wieczora pracowali normalnie: malowali, meblowali, porządkowali, budowali pracowali w ogrodzie i w budy kach. Jeśli się zważy, że ci ludzie, po całym roku ciężkiej pracy potrafili okres krótkiego wypoczynku poświęcić zakładowi wyrzekając się tak bardzo należnego im wypoczynku trzeba powiedzieć, że jest to ofiarność bardzo piękna, i bardzo w naszych stosunkach rzadka.

Innego rodzaju pomoc wymyślili Polacy z Delamere Park i Hodgemoor. Jak przeważnie w hostelach, mieszkańcy beczek, sprzykrzywszy sobie po pewnym czasie meble, które posiadali, poczęli kupować inne, lepsze, bardziej „cywilne“. Zorganizowano więc zbiórkę hostelowych łóżek, które dla wielu okazały się już niepotrzebne. Pewnego dnia księża marianie otrzymali od tych Polaków transport kilkunastu łóżek z materacami, które znakomicie wypełniły brak w pustych sypialniach dla chłopców. Ta akcja „łóżkowa“ objęła następnie i inne hostele i ośrodki polskie i podobno zakład ma się już co martwić o umeblowanie sypialni.

Wreszcie w hostelu Checkendon, staraniem p. Stefańskiego, członka ZRRP, uchwalono opodatkować się stale w gotówce na pomoc dla zakładu w Fawley Court i już rozpoczęły wpływać kwoty, będące wynikiem tego pięknego czynu.

Jednym słowem zakład księży marianów nie na darmo nosi nazwę kolegium Miłosierdzia Bożego, gdyż miłosierdzie Boże, jak ufał o. Jarzębowski, działa ustawicznie poprzez dobre, ofiarne serca ludzkie. Może to pozwoli zakładowi przetrwać pierwszy, najcięższy okres istnienia i pracy.

T. B

NOTTINGHAM

Nowenna do Matki Bożej prowadzona przez ks.dr.Śliwowskiego w katedrze w Nottingham odbywała się przy codziennym udziale ponad 1000 ludzi. W nowennie wziął raz oficjalny udział Biskup Nottingham'u ks. bp. Ellis, witany w swojej katedrze przez polski chór pod kierownictwem p. Kanigowskiego potężną pieśnią „Ecce Sacerdos Magnus“. W swym przemówieniu z ambony podkreślił uznanie, które Polacy mają w Nottingham nie tylko ze strony katolickiej ale i anglikańskiej za moralną postawę i przekonania religijne. Wskazał na codzienną modlitwę, jaką zanoszą katolicy angielscy za Polskę.

Jedyne sanktuarium Matki Bożej w Nottingham stworzyła polska parafia, z czego jest dumna. Kto w wieczorną godzinę pójdzie do polskiej kapliczki ten nie będzie zdziwiony, gdy u stóp jej znajdzie i Biskupa Nottingham'u, prałatów kapituły i ufających Maryi, Królowej Polski.

KELVEDON

W pierwszą niedzielę października odbyła się pielgrzymka maryjna Polaków z Kelvedon i Ipswich do Walsingham, w której wzięło udział ponad sto osób. Nabożeństwo odprawił ks. A. Hołowacz w Slipper Chapel. Wielka ilość wiernych przystąpiła do spowiedzi i Komunii św. ofiarowując swe modły w intencji uwięzionego Prymasa Polski Ks. Kardynała S. Wyszyńskiego i wszystkich uwięzionych obrońców wiary. Po południu odbyło się nabożeństwo różańcowe w Midow Chapel, gdzie się znajduje Droga Krzyżowa.

„LAWINA KAWOWA“ I POLSKI KAMYK

„Kto się lubi, ten się czubi“ — mówi stare przysłowie. Tęgo czubiliśmy się z Turkami i może dlatego pierwsi zainteresowaliśmy się ich napojem — kawą. Najpierw nauczyliśmy pić kawę wiedeńczyków, po uprzednim ocaleniu ich od Turków i ocaleniu zdobytej na Turkach tamże kawy od zniszczenia, wypijając ją z wiedeńczykami na spółkę.

Dzięki Polakom piją obecnie dobrą kawę Londyńczycy, co jest tym bardziej imponujące, że tu mieszkają wszystkie narody świata. Nazwisko naszego rodaka, który to sprawił brzmi Zdzisław Radomski. Przez Londyn przechodzi „lawina kawowa“, którą spowodował kamyk strącony polską nogą.

22 miesiące temu, p. Zdzisław Radomski otworzył pierwszy sklep sprzedający kawę zaparzaną na aparatach Expresso, w domu przy Park Lane. Napoił spragnionych, zarobił na tym interesie i wyemigrował do Kanady, gdzie oddał swe usługi przemysłowi budowlanemu. Ale ludzie w Londynie umieją patrzeć i szybko wyciągają wnioski. Sąsiedni sklep, sprzedający galanterię zamienił się w kawiarnię, gdyż widział ogonki przed kawiarnią Radomskiego, to samo zaczęły robić sąsiednie sklepy.

Ludzie, którzy lata całe sprzedawali przybory do golenia, książki, płyty gramofonowe, zajmowali się publicystyką i innymi specjalnościami, otwierali, jeden po drugim, kawiarnie z kawą parzoną aparatami Expresso.

Obecnie blisko 400 sklepów w Londynie sprzedaje kawę parzoną tym systemem i zbiera wielkie żniwo w funtach. A rozpoczął wszystko polski lotnik, Zdzisław Radomski.

S.

PODZIĘKOWANIE

Sercem przepełnionym wdzięcznością pragnę tą drogą publicznie podziękować dyrektorom i pracownikom Katolickiego Ośrodka Wydawniczego „Veritas“, którzy w krytycznych dniach ciężkiej choroby mego ś.p. męża Stefana nie szczędzili czasu, kosztów i zachodu, spiesząc z ofiarną pomocą w leczeniu i transportach do szpitala w Penley oraz University College Hospital w Londynie.

Dziękuję wydawnictwu „Veritas“ za pomoc finansową w czasie kilkumiesięcznej choroby męża i załatwienie formalności związanych z pogrzebem.

Przewielebnemu ks. prałatowi W. Staniszewskiemu dziękuję za odprawienie Mszy św. i obrzędów żałobnych na cmentarzu i za pełne wiary i nadziei słowa pociechy.

Wszystkim innym przyjaciołom i kolegom ś.p. Stefana, którzy wspomagali nas modlitwą i wszelką pomocą serc współczujących składam gorące Bóg Zapłać i proszę Boga, by wszystkich wynagrodził swymi łaskami.

Waleria Czepil

PLOTKI PROWINCJONALNE

Jesteśmy na zabawie. Pani stoi na estradzie, jest ślicznie ubrana i śpiewa. Dwie córeczki w krakowskich strojach siedzą grzecznie i rytmicznie machają nogami. Synuś śpi smacznie na kolanach ojca. Po części artystycznej — tańce. Pani w białej organdynie z białym kwiatem w czarnych włosach wszystkim przewodzi. Ktoś mi ją przedstawia:

— To nasza królowa piękności — mówi. I dodaje z uśmiechem — Dama Cotonowa, nie Kameliowa.

A rzeczywiście, przecież jesteśmy w ośrodku przemysłu bawełnianego. Jutro od rana do wieczora te wszystkie panie będą tańczyły dokoła wirujących cewek, nici się będą plątały, rwały, pył będzie osiadał i drażnił oczy i gardła, praca nie jest łatwa. Cięższa jest jeszcze w innych oddziałach fabryki. Bawełna lubi wilgoć i wysoką temperaturę, **człowiek nie.**

—◆—◆—

Pani wstaje od fortepianu i siada przy mnie:

— Gdyśmy tu przyjechali, sześć lat temu, wstawiliśmy do pustego pokoju pianino i tapczan, inne meble zastępowały nam skrzynki po owocach. Dopiero po paru latach ułożyło się jako tako. W Anglii trzeba długo wyrabiać sobie opinię, dz już na lekcję muzyki u mnie trzeba się zapisywać i czekać.

— I można się z tego utrzymać?

— Nie, w dzień szyję, wieczorem uczę. Ale mam też wyrobioną klientelę wśród Angielek. Polki szyją sobie same, kupują przeważnie na wyprzedażach, Angielki zaś mają tu duże pieniądze, zaufanie do naszego smaku i są bardzo miłe, punktualne, grzeczne w obejściu. Gdyby mąż był zdrów i pracował, może mogłabym dawać tylko lekcje muzyki, z tym też nie mam kłopotu. Anglicy bardzo szanują sztukę i jej adeptów, dzieci nawet nie zawsze zdolne są bardzo pilne i skwapliwie się uczą.

—◆—◆—

Kobiety na emigracji zatrzymują się w swym rozwoju około czterdziestki, mężczyźni po pięćdziesiątce więdną. Często przechodzą na zasiłek społeczny, rezygnując z pracy, są gośćmi Penley i innych szpitali, czasami na gwałt, w popłochu, żenią się, bojąc się samotnej starości w chorobie i opuszczeniu. Lepiej się konserwują w obozach dzięki powietrzu, własnej kuchni i podnietom rodzinnym.

Dziaduś, dobrze pod siedemdziesiątkę, codziennie wczesnym rankiem wypędza krowy na inną paszę, potem z kubeczkiem idzie ku malinom i zbiera dla wnucząt.

— Jeszcze rok temu pracowałem, a teraz pracuję inaczej. Wnuków pilnuję, żywiny i robię w ogrodzie.

— Panie, gdzież pan to wszystko schowa, przecież tych kartofli będzie ze dwie tony? W barakach nie ma piwnic.

— Schowa się, schowa. Z wiesny już wszyscy kopiemy sobie doły. Zakopcuje się, ogaci i ziemniaki i buraki na zimę.

—◆—◆—

Gęsi całymi stadami wypełniają wszystkie nieogrodzone miejsca. Na żerdkach wietrzą się kolorowe pierzyny i ogromne poduchy.

— Nie można narzekać, mięsa świeżego, nie tego mrożonego dość, kury, kaczki, króliki własne i dzikie. Ot, te białe, to same kogutki, będą dla wnucząt — dodaje babcia.

— No i gęsi...

— Gęś też dobra, gdy młoda, ale to głównie dla pierza. Przez tę Rosję to człowiek nawet poduszki nie wziął z domu. A dziś wszystko mamy i zima w beczce nie straszna.

Przyjemnie móc się pochwalić. Wnętrza mieszkań uderzają gościa niesłychaną, drobiazgową schludnością. Podłogi doskonale utrzymane, w oknach firaneczki, na parapetach mirt i geranium. Wszystko świeże, czyste, wzorowo uprane i uprasowane.

— Pewnie — przyświadcza mi sąsiadka — zawsze co ręka, to nie maszyna.

Może też i świetlica specjalnie traci na porównaniu z prywatnymi pokojami. Jest nasiąknięta brudem. Zreumatyzowane godło kiwa się smętnie na jednym ćwieku, chorągiewki dawno poszarpał przeciąg. Na lato przyjechało trochę młodzieży i dąży w stronę kulawej szafki. Pierwsza w ogonku panienka zgłasza prośbę o taką nowość sensacyjną, jak „Potop“, okazuje się, że nie ma. W ogóle nic nie ma. Szafka po otwarciu wygląda jak rozwalony, bezpański płot, w którym gdzieniegdzie tylko sterczą ocalałe kołki — tomy pojedyncze Trylogii, Krzyżowców, Chłopów...

A. N.

NOWE FILMY

POŻYCZKA NA BIEŻĄCE POTRZEBY
(„Lease of life“)

Jest to film na bardzo trudny temat a mianowicie o walce anglikańskiego pastora z zakłamaniem prowincjonalnym. Pastor obarczony jest obowiązkami rodzinnymi i tak ma dorosłą córkę, która pragnie studiować muzykę w Londynie na co ojciec posiadając bardzo ubogą parafię nie może jej pozwolić. Gdyby poszedł na kompromis ze swym sumieniem mógłby zostać katechetą w sąsiednim mieście, ale jego walka o prawdę przekreśla te plany. W zmaganiach z losem przychodzi mu na pomoc dziennikarz a wyjściem z trudnej sytuacji finansowej jest ofiarowana mu współpraca w dziennikach. Film kościołowi anglikańskiemu robi zresztą nie najlepszą reklamę. Główna postać filmu, Robert Donat był najmłodszym z 4 braci, a urodził się w r. 1905 w Withington koło Manchesteru jako syn Polaka i Angielki.

Ojciec jego był urzędnikiem ale nie był zadowolony ze swego zajęcia, uważał, że jego synowie powinni „wrócić do ziemi“ i pragnął ich wysłać do Kanady by zostali rolnikami.

Do najlepszych jego filmów należą: „Henryk VIII“, „Duch jedzie na Zachód“, „Hrabia Monte Christo“.

BEZ RETUSZU

MÓWMY RACZEJ O POGODZIE

Nawet nie podejrzewałem, że oficerowie polityczni na statkach reżymowych, a mówiąc dokładniej Mongoły z funkcjami politruków, są tacy inteligentni, czy tak dobrze wyszkoleni i zaznajomieni z tym, co interesuje Anglików. Gdyby tak nie było, to towarzysz A. Szczyszek, politruk „Batorego“, nie mógłby dziennikarzowi angielskiemu na pytanie o kardynała Wyszyńskiego odpowiedzieć tak, jak to właśnie uczynił:

— Kardynał uwięziony? E, rozmawiajmy lepiej o pogodzie. Bezpieczniej jest mówić o pogodzie.

Na ogół bowiem nie ma dla Anglików bardziej interesującego i pasjonującego tematu, niż sprawy pogody. Widać wiedział o tym w Polsce ów wykładowca Bezpieki, który towarzysza Szczyszka kształcił.

Z różnych statków polskich wyrwało na wolność 11 marynarzy w pobliżu północno-wschodnich portów Anglii i zaopiekowały się nimi polskie organizacje katolickie w Hexham i Newcastle. Dwunasty zaś z kolei, 27-letni Stefan Kwarczyński, steward „Batorego“ zgłosił się na policji w Kings Cross w Londynie i poprosił o azyl, po czym natychmiast zamknięto na statku wstęp dla dziennikarzy na pokład. Mimo to reporterowi „Universe“ udało się wślizgnąć wieczorem tego samego dnia. Zaprowadzono go do kapitana Meissnera, ten jednakże nie rozpoczynał rozmowy z przybyłym, dopóki nie pojawił się prawdziwy pan i władza statku, politruk Szczyszek, przedstawiony jako „główny płatnik“, Anglik zapytał go o nazwisko, ten jednak z przemiłym uśmiechem odparł, że nazwisko nie jest ważne.

Zgodnie z obowiązującym rytuałem komunistycznym, na pytania stawiane kapitanowi statku odpowiadał za niego bezpośrednio politruk. Jeśli kapitan Meissner usiłował sam odpowiedzieć na to, o co go pytano, politruk przerywał w połowie zdania i „mówił wiele słów, w których nie było żadnej treści“.

Na pytanie o los Kardynała Wyszyńskiego odpowiedziano propozycją wymienioną powyżej, by raczej omawiać sprawy pogody. Towarzysz Szczyszek świetnie przy tym odegrał rolę zupełnie nie zainteresowanego tymi sprawami, dodał bowiem wzruszając ramionami:

— Jesteśmy marynarzami. Nie zajmujemy się wcale takimi sprawami.

Tu jednak trafiła kosa na kamień. gdyż rozmówca angielski dodaje, że sam będąc marynarzem dziwił się obyczajom panującym na „Batorym“, gdzie do kabiny kapitana mógł wejść kiedy chciał jeden z oficerów, zabrać butelkę whisky kapitana i wypróżnić dwie trzecie jej zawartości.

Myślę, że kapitan Meissner miałby duże przykrości, gdyby przy tej robocie nie tylko usłużnie nie podał politrukowi butelki, ale jeszcze nie powiedział „na zdrowie“. Dziwić się mógł tylko taki ignorant, jak były marynarz angielski, nie rozumiejący co to jest potęga władzy politruka nad kapitanem.

Z wyjaśnień owego politruka wynikało jasno, że cała, licząca 350 osób załoga „Batorego“, której ponad 85 procent stanowią katolicy, ma pełną możność wykonywania swych praktyk religijnych i z możności tej masowo korzysta, uczęszczając w obcych portach na nabożeństwa do najbliższych kościołów a w domu chodząc na Mszę św. z całymi rodzinami. Okazało się następnie, że wszelkie doniesienia o rzekomym prześladowaniu religii w Polsce są nieprawdziwe. Co zaś do ucieczek z „Batorego“ to przecież takie ucieczki trafiają się we wszystkich portach świata i z okrętów wszystkich narodowości. Tupet towarzysza Szczyszka doszedł w tym miejscu do szczytu:

— Zapytaj pan — powiada swych władz imigracyjnych, ilu marynarzy angielskich opuszcza okręty w portach południowo-amerykańskich, indyjskich i afrykańskich. Dlaczego o tym nie rozpisujecie się w gazetach tak jak w wypadku, gdy ktoś z członków naszej załogi postanawia pozostać w obcym kraju?

Nie wiem. co na tę druzgocącą argumentację odpowiedział dziennikarz angielski. Wiem tylko, że prosto ze statku poszedł do odległego o pięć minut drogi kościoła św. Patryka, by się dowiedzieć, że nikt z załogi „Batorego“ nie był tam na Mszy św. w niedzielę, 19 września, ani kiedykolwiek indziej w czasie pobytu statku w porcie. Ksiądz proboszcz Żelechowski słusznie zaś dodał, że katolicy ze statku nie mogli tego uczynić. Opuszczając statek, dziennikarz brytyjski zastanawiał się, co spotka kapitana Meissnera za to, że usiłował odpowiadać na jego pytania.

Ale i o tym, co jego spotka niebezpiecznie mówić. Mówmy więc lepiej o pogodzie.

Michał Osa-Gderski

W kilku słowach

W południowo-wschodniej Francji orzeł napadł na 70-letniego starca, bijąc go skrzydłami po głowie. Po 15 minutach walki starzec zdołał zabić orła kijem.

Rząd niemiecki pokrył koszta transportu lotniczego 5 dezerterów Niemców z Francuskiej Legii Cudzoziemskiej ze Sjamu do Bonn.

Wyspa Guernsey w Kanale La Manche miała w roku bieżącym tak dobrą sytuację finansową, że ofiarowała W. Brytanii w upominku 25.000 funtów.

Ogłoszono w Stanach Zjednocz., że pożary w czasie od 1 stycznia do 1 września br. pociągnęły za sobą 2.200 wypadków śmierci.

Gamma Globulin, szczepionka przeciw paraliżowi dziecięcemu okazała się po wielu doświadczeniach skuteczniejszą, niż początkowo przypuszczano.

W czasie pokazu gaszenia pożaru wybuchł ogień w rezerwoarze z 5 milionów litrów benzyny na lotnisku w Eifel. Cała komisja francusko-niemiecka, która przybyła obserwować pokaz, znalazła śmierć w płomieniach.

Na kanadyjsko-amerykańskim zjeździe lekarzy wydano oświadczenie, iż osoby otyłe mają o połowe mniejsze szanse przeżycia ataku atomowego niż szczupłe. Obliczono, że obywatele amerykańscy mają pół miliona ton tłuszczu „zbytecznego“.

W Wiedniu handlarz zwierząt założył bar dla... psów. W barze podaje się dania dla psów w specjalnych podłużnych talerzach. Napoje dla psów są darmo.

OGŁOSZENIA DROBNE

PODZIĘKOWANIE

Komisja Pomocy Dzieciom Polskim w Niemczech składa Parafii Polskiej w Bradford, 5, Yokrs., oraz wszystkich Ofiarodawcom, serdeczne „Bóg zapłać“, za dary w gotówce £ 13.10.0 (Trzynaście funtów, dziesięć szyl.) jak również za 130 sztuk odzieży w bardzo dobrym stanie.

PODZIĘKOWANIE

Matce Najświętszej i św. Tadeuszowi Judzie za otrzymane łaski dziękuję.

T. Gołowczyńska

Ofiarę p. T. Gołowczyńskiej w kwocie £ 1 przekazujemy na lekarstwa do Polski.

POSZUKIWANIA

Poszukuje się RYSZARDA WAGNERA, działacza harcerskiego, który w swoim czasie na jachtach „Zjawa I“ i „Zjawa II“ odbył podróż naokoło świata, a o którego podróżach ukaże się wkrótce książka w Stanach Zjednoczonych. Osoby, znające obecne miejsce pobytu p. Wagnera zechcą podać jego adres do redakcji „Gazety Niedzielnej“.

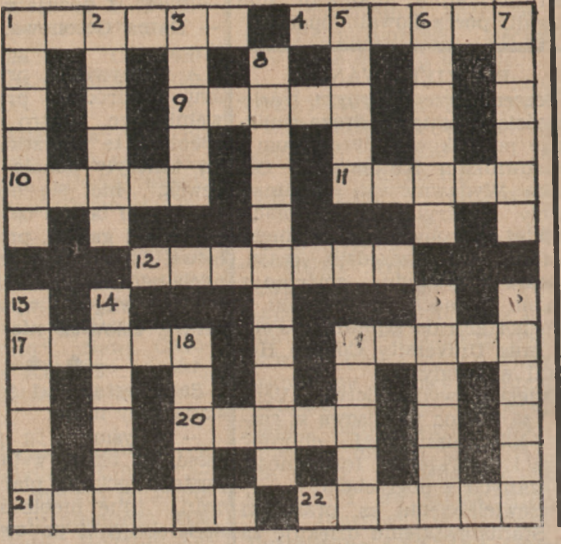
ROZRYWKI UMYSŁOWE

KRZYŻÓWKA Nr. 41

POZIOMO: 1. Człowiek nie jedzący mięsa, 4. Miasto w Rosji, od którego powstała nazwa morza na Dalekim Wschodzie, 9. Część Warszawy, 10. Miasto w Polsce, 11. Obecnie następuje jej okres, 12. Inaczej zmora, 17. Wejście do dworku (wspak), 19. Miara powierzchni ziemi, 20, Stowarzyszenie łączące mnichów, 21. Szałas pasterski w górach, 22. Początek dnia.

PIONOWO: 1. Imię męskie, 2. Bardzo wygodne letnie obuwie, 3. W zimie tworzy się często przy rynnie, 5. Bezład, 6. Dochodzące nas z daleka dźwięki, 7. Zębate koło z wałem obracane przez konie, 8. Walka w lasach drobnymi oddziałami, 13. Roślina, 14. Drążek sterowy w samolocie, 15. Ozdoba lwa, 16. Członek załogi statku, 18. Nie dobrze gdy jest w domu pod podłogą, 19. Mniejszy po łacinie.

Rozwiązania należy nadsyłać do dnia 20 października. Za prawidłowe rozwiązanie redakcja przyzna w drodze losowania kupon wartości £ 1.0.0 na dowolnie wybrane książki z księgarni „Veritasu“.

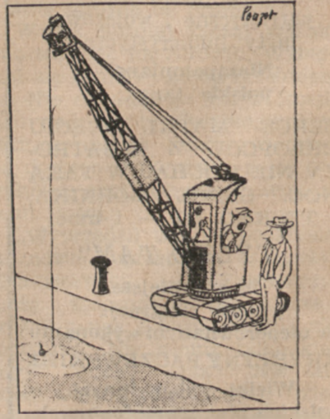


ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 38

POZIOMO: Kraków, syndyk, filantrop, polo, nogi, kir, Angola, Nikita, Gdańsk, talerz, udo, szyk, tuja, kamizelka, rubiny, zbawca.

PIONOWO: Krypta, Klio, woalka, Saturn, neon, kabina, flegmatyk, Polinezja, las, ima, gąsior, kulisy, toperz, zatoka, Kali, akta.

Nagrodę w postaci kuponu wartości £ 1.0.0 na dowolnie wybrane książki z księgarni „Veritasu“ otrzymuje na podstawie losowania p. Zofia Zyrkiewicz, 87, Warrender Park Road, Edinburgh 9.



AMATOR RYBOŁÓSTWA,
który przypadkowo pracuje przy dźwigu nad rzeką i ma nadzieję złowić cięższą rybę.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 12. PRAED MEWS. LONDON, W.2, Telefon AMB 6879. VERITAS FOUNDATION PUBLICATION CENTRE. Prenumerata (z przesyłką) płatna z góry: miesięcznie 2/6; kwartalnie 7/-; półrocznie 14/-; rocznie 28/-. Niezamówionych rękopisów Redakcja nie zwraca. OGŁOSZENIA: 1 cal przez 1 łam £ 1. W tekście 50 % drożej na pierwszej stronie 100 % drożej. Za każde następne ogłoszenie tej samej treści — opust. zależny od ilości ogłoszeń. Nekrologi 10/- za cal. Ogłoszenia drobne: 1/- od wiersza. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada. PRZEDSTAWICIELSTWA ADMINISTRACJI: ARGENTYNA: „Libreria Polaca“, Av. Leandro Alem 641, Buenos Aires; AUSTRALIA: „Vistula“ (Australia) Pty Ltd., 77, Pitt Str., Sydney oraz „Społem“, 85. Wattle Ave., Royal Park. Adelaide, S. A.; BELGIA: E. Kulakowska, 101. Rue Auguste Lambiotte Bruxelles; BRAZYLIA: Z. Kietlińska, Av. Batel 1514. Curitiba. Parana; FRANCJA: Przedstawiciel Generalny — „Libella“ Librairie. 12, Rue St. Louis-en-l'Ile, Paris IV. HOLANDIA: P. M. K., Schorsmolenstraat 9. Breda. KANADA: Canadian Mosaic Publishers, Suite 1, 4118 Western Ave., Montreal 6 oraz International Book Service, 57, Queen Str. W., Toronto i „Radegast“, 570 Aberdeen Ave., Winnipeg, Man; NIEMCY: S. Mikiciuk, Seehammerstr. 4. Bar. 16 B 2 (13B) München 54 oraz „Informacja Prasowa“, Postfach 86, (23) Quakenbrück; NORWEGIA: B. Łubiński, Fagerturveien 14. Bestun ved Oslo; STANY ZJEDNOCZONE: „Gryf Publications“, 615, Henry Str., Utica, N.Y., oraz M. Kijowski, 13171 McDougall, Detroit 12, Mich., oraz J. Stojanowska, 424, Ave „E“, Bayonne, N. Jersey, oraz „Pomoc“— Export Import, 761. Fillmore Ave., Buffalo 12, N.Y.; SZWAJCARIA: Mgr A. Bocheński, Case Postale 19, Fribourg 2; SZWECJA: Mgr B. Kurowski, Lund, Revingegatan 13 B; WŁOCHY: Mme Z. Bulhak-Jelska, via Salaria 300 C. Roma.

W sprawach prenumeraty i ogłoszeń prosimy porozumiewać się z przedstawicielami.

Printed by: Veritas Foundation Press, 12, Praed Mews. London, W. 2. Tel.: PAD 9734.